Nr. 216 Piątek 5 Sierpnia 1938 r. Rocznik XLV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.125
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 180

Regularne bitwy na granicy Z.S.S.R., Korei i Mandżurii

Wojna bez wypowiedzenia

i prawdopodobnie bez... następstw oficjalnej wojny

Rząd sowiecki ostrzega Japonię

Wojska sowieckie

odebrały siłą Czang-Ku-Feng?

W ciągu wtorku oddziały sowieckie obsadziły ponownie wzgórza pod Czang-Ku-Feng na terytorium mandżurskim. We środę rano walki toczyły się nadal, przy czym obie strony otrzymały znaczne posiłki. Samoloty sowieckie dokonały szeregu nowych nalotów.

Sowiecka agencja Tass ogłasza następujący opis starcia na granicy mandżurskiej we wtorek dnia 2 sierpnia:

Dn. 2 sierpnia o świcie wojska japońskie podjęły na nowo natarcie na wzgórze Zaozierniaja (Czang-Ku-Feng) położone na terytorium sowieckim. Walka w okolicach wzgórza trwała przez cały dzień. Ze strony sowieckiej podjęto bombardowanie z samolotów oraz ostrzeliwanie z artylerii aby przeszkodzić wojskom japońskim wejście na terytorium sowieckie. Japończycy ponieśli duże straty. Wiadomości, rozpowszechniane przez źródła japońskie, jakoby samoloty sowieckie urządziły nalot na terytorium Mandżurii i bombardowały miejscowości w Mandżurii nie są prawdziwe. Należy podkreślić, że od początku ostatniego zajścia Rząd sowiecki wyraźnie stwierdził, że będzie dążył tylko do obrony obszaru, który należy niewątpliwie do Związku Sowieckiego. Siły lądowe i powietrzne armii sowieckiej przestrzegają bardzo ściśle tej dyrektywy i przez cały czas akcja tych wojsk toczy się wyłącznie w granicach obszaru sowieckiego.

Komunikat agencji Tassa w dalszym ciągu zarzuca stronie japońskiej rozpowszechnianie nieścisłych wiadomości o przebiegu zajść na granicy sowiecko - mandżurskiej i oskarża niektórych dyplomatów japońskich o działanie w kierunku komplikacji położenia. W tych warunkach — brzmi doniesienie Tassa — prowadzenie dalej wrogich działań MOŻE POCIĄGNĄĆ ZA SOBĄ NIEZWYKLE POWAŻNE NASTĘPSTWA.

Japońskie władze wojskowe zarządziły

ewakuację miast

na granicy Korei i Z.S.S.R.

Rząd koreański na skutek ciągłych nalotów samolotów sowieckich zarządził w północnej części kraju, graniczącej z Sowietami, gaszenie wszystkich świateł w ciągu nocy. Mieszkańcy Keiko, okręgu północnej Korei, gdzie najczęściej pojawiają się samoloty sowieckie, otrzymali w środę rano nakaz ewakuacji. Ewakuowane zostało również miasto Kozo nad rzeką Tiumen.



ODDZIAŁ LOTNIKÓW JAPOŃSKICH UDAJE SIĘ DO KOREI

Bilans dwudniowych walk powietrznych

Gwałtowne ataki sowieckie

na japońskie pozycje w Korei i Mandżurii

Rzecznik japońskiego ministerium spr. zagr. oświadczył, iż od 31 lipca akcja wojsk japońskich i sowieckich w rejonie Czangkufeng i Szatsaoping prowadzona jest bez przerwy. Obie strony nie wprowadzają jednakże do walki większych oddziałów. Starcia piechoty, wspomaganej przez czołgi i artylerię są bardzo gwałtowne, jednak walki toczą się na obszarze ściśle określonym.

Oto zestawienie nalotów samolotów sowieckich w ciągu ostatnich dwóch dni:

PONIEDZIAŁEK

O godz. 4-ej rano 12 lekkich bombowców sowieckich bombardowało pozycje japońskie pod Czangkufeng. W tym samym czasie 19 samolotów sowieckich ukazało się nad Heikantse, na terytorium mandżurskim, a 13 samolotów sowieckich zaatakowało mandżurską miejscowość Szuljufeng, zrzucając 5 bomb.

O godzinie 12.40 30 samolotów sowieckich urządziło nalot na Nanpieli i Tungsinczen na obszarze mandżurskim.

O godz. 14-ej trzy samoloty sowieckie zaatakowały Hungczingjung na obszarze Mandżurii, zrzucając kilka bomb. Jeden samolot sowiecki w tym samym czasie bombardował Keiko w Korei.

O godz. 14.30 21 ciężkich bombowców sowieckich urządziło nalot na Czinsojo w Korei. Jeden z samolotów został strącony.

O godz. 14.35 11 samolotów sowieckich zrzuciło 8 bomb na most w pobliżu Koiko w Korei. Jeden samolot sowiecki jest strącony.

O godz. 14.40 24 samoloty sowieckie zaatakowały Czangkufeng, zrzucając 10 bomb.

WTOREK

O godz. 5-ej rano sowiecki samolot wywiadowczy krążył nad Keiko.

O godz. 7.30 15 samolotów sowieckich zaatakowało Czangkufeng i Cziuszaping.

O godz. 17.30 eskadra samolotów sowieckich zaatakowała te same miejscowości.

O godz. 18-ej samoloty sowieckie obrzuciły bombami miejscowość Kozo w Korei.

Nowa bitwa

Działalność artylerii sowieckiej

W środę o godz. 7-ej rano, według czasu japońskiego, wojska sowieckie w sile 2 — 3 batalionów zaatakowały ponownie stanowiska japońskie na wzgórzach Czangkufeng i Szatsaoping, lecz zostały odparte.

Artyleria sowiecka zajęła teren, położony na obszarze Mandżurii, w pobliżu Majaoszan (około 10 klm. na północny-wschód od Kozo w Korei). Z tego stanowiska działa sowieckie bombardują Kozo przez rzekę Tiumen. Mieszkańcy Kozo zostali ewakuowani.

Pochód wojsk Hiszpanii Ludowej

Wojska rządowe

zdobyły Sierra Albarracin

Rozpoczęta w poniedziałek ofensywa wojsk rządowych w Sierra Albarracin w odległości 50 km. na zachód od Teruelu, prowadzona była przez cały dzień wczorajszy. Armia środkowa zajęła najwyższy punkt Sierra Albarracin. W poniedziałek wojska rządowe zajęły wyżyny, panujące nad Guadalaviar i wieś Guadalaviar.

„Ojciec Izby Gmin" zachorował

B. długoletni premier Lloyd George zapadł dość poważnie na zdrowiu. Z polecenia lekarzy b. premier nie będzie przez pewien czas brać udziału w życiu publicznym i uda się na dłuższy odpoczynek. Lloyd George liczy 76-ty rok życia. Jakkolwiek jego niedyspozycja nie jest groźna, to jednak ze względu na podeszły wiek tego wybitnego męża stanu, konieczne jest zachowanie środków ostrożności.

Były premier Lloyd George najdłużej piastuje mandat poselski ze wszystkich członków Izby Gmin, i dlatego też nosi przydomek „Ojca Izby Gmin".

Jak Chińczycy walczą

z okupacją japońską w Szanghaju

Agencja Domei podaje listę aktów terrorystycznych, dokonanych w ciągu ostatnich trzech miesięcy w Szanghaju. W maju dokonano 18 zamachów, w czerwcu 22, w lipcu 28. Terroryści używali przeważnie bomb (w 23 wypadkach) i rewolwerów (w 28 wypadkach). Aresztowano tylko 7 sprawców za machu, trzech zostało zabitych, pozostali zbiegli. Wśród ofiar za machu znajduje się 7 Japończyków, w tej liczbie 2 zabitych, oraz wielu urzędników chińskich, związanych z władzą japońską.

Hitlerowska prowokacja

Czechosłowackie Biuro Prasowe ogłasza, że w miejscowości Lubenec, w powiecie Zlutice w północno - zachodnich Czechach, wychodzący z restauracji czeski podoficer został zaatakowany przez grupę Niemców, którzy go obrzucili kamieniami. Podoficer wystrzelił parę razy w powietrze, wzywając pomocy. Czech, który pospieszył z pomocą, został kamieniem zraniony w czoło.

Dramatyczna ucieczka

niebezpiecznego bandyty ze szpitala wariatów

Prasa paryska donosi z Evreux, że z tamtejszego szpitala dla chorych umysłowo zbiegł niebezpieczny bandyta, Kusowiński. Kusowinski został aresztowany dwa miesiące temu w czasie dramatycznego pościgu, w ciągu którego strzelał do usiłujących go aresztować i zraniony przez nich sam strzelił sobie w głowę. Umieszczony w szpitalu w Evreux zdołał stamtąd zbiec po raz pierwszy w dn. 18 czerwca. Schwytany po dwóch dniach zaczął zdradzać objawy choroby umysłowej, wskutek czego przeniesiono go do szpitala chorych umysłowo. Tam w ostatnich dniach zdjęto mu kajdanki z nóg, ale pozostawiano na noc w kaftanie bezpieczeństwa. Kusowiński, aczkolwiek niezupełnie wyleczony z ran, pozbawiony jednego oka, z niezupełnie zrośniętą ręką, którą miał złamaną przy poprzednim aresztowaniu, zdołał zębami rozerwać rękawy kaftana bezpieczeństwa i zbiec przy pomocy 3-ch związanych prześcieradeł ze swej celi. Cała żandarmeria okoliczna została zaalarmowana i za rządono pościg za zbiegiem.

Dlaczego kpt. Wiedemann

nie wyjechał do Londynu?

Prasa francuska podaje następujące powody rezygnacji kapitana Wiedemanna z jego podróży do Londynu. Po pierwsze wyjazd ten miał się spotkać ze sprzeciwem niektórych osobistości niemieckich ministerium spraw zagr., chcących zapobiec w mieszaniu się nowych osób do polityki zagranicznej Rzeszy. Drugim ważniejszym powodem miało być, że w czasie ostatniego pobytu w Londynie kpt. Wiedemanna ministrowie angielscy oświadczyli mu wyraźnie, że podjęcie rokowań niemiecko-angielskich nastąpić może tylko po uregulowaniu pokojowym konfliktu z Czechosłowacją.

Skutek bojkotu angielskiego

Nafta meksykańska dla Niemiec

Z urzędowo ogłoszonych danych wynika, że Meksyk znalazł rynek zbytu dla swoich produktów naftowych w Niemczech. Zawarto z Niemcami szereg umów na czas od 6 miesięcy do 10 lat.

Ludność Szwajcarii przeciw hitleryzmowi

Berlin zaskoczony mocą tej reakcji

Narodowo-„socjalistyczna „Korespondencja“ rozpisuje się na temat wrogiej Rzeszy propagandy, powodującej wzrost wrogich Niemcom nastrojów wśród ludności szwajcarskiej.

Jako przykład wyników takiej propagandy przytacza Korespondencja zachowanie się ludności wobec samochodu, noszącego numer niemiecki.

Korespondencja przestrzega Szwajcarię, jako kraj, żyjący z turystyki, że powinna dbać o to, aby przyjezdni czuli się dobrze w tym pięknym kraju. Z pod zasady przyjaznego odnoszenia się do cudzoziemców nie powinni być wyjęci — kończy Korespondecja — najbliżsi sąsiedzi Szwajcarii — Niemcy.

Oczywiście — sytuacja przedstawia się wręcz odwrotnie. To nie jest propaganda, wymierzona przeciw Niemcom, lecz odpowiedź Szwajcarów na propagandę hitlerowską, jaką próbują rozszerzać „agentury obce“ w Szwajcarii.

Reakcja ta dowodzi, jak dalece ceni ludność Szwajcarii swą niezależność i jak słusznie ocenia niebezpieczeństwo, grożace z tej strony dla wolności kraju.

ZURICH (PAT). Podczas wtorkowego święta narodowego doszło do poważnego starcia pomiędzy policją, a faszystami — organizacją, która wbrew zakazowi zorganizowała w okolicy dworca kolejowego pochód z pochodniami. Przy rozpraszaniu tłumów policja była zmuszona do użycia broni białej, przy czym wiele osób zostało rannych. Przeciwko przywódcy organizacji narodowo-„socjalistycznej“ posł. Toblerowi wszczęto dochodzenie karne.

Prasa faszystowska grozi Akcji Katolickiej

Sofiści „godzą“ rasizm z powszechnością

Prasa faszystowska w dalszym ciągu omawia zagadnienie rasizmu włoskiego. „Regime Fascista“, polemizując z ostatnią mową Piusa XI-go przeciwko rasizmowi, pisze: „Mówi się, że Akcja Katolicka reprezentuje kościół oraz że zagrożenie jej byłoby aktem, skierowanym przeciwko Ojcu Świętemu. Niezależnie od faktu, że faszyzm nie zna przeszkód, gdy walczy za naród i cywilizację włoską, nie sądzimy — pisze „Regime Fascista“ — aby Papież mógł utożsamić się z Akcją Katolicką, która stosownie do konkordatu nie może zajmować się problematami politycznymi, interesującymi państwo. Byłoby błędem liczyć na jakąś akcję, rozpętaną przez włoską młodzież katolicką, ponieważ w obliczu kwestii doktrynalnej ci, którzy posiadają legitymację partii faszystowskiej, nie omieszkaliby spełnić swego obowiązku. **W wypadku sprzecznych z sobą dyrektyw młodzież włoska zachowałaby się w ten sposób, że „starzy“ z Akcji Katolickiej zostaliby POGNĘBIENI.** Młodzi, którzy mają wiarę i którzy czują się głęboko **Włochami i Rzymianami, pozostaliby wierni państwu i faszyzmowi.**

„Giornale d'Italia“, polemizuje z prasą francuską, która postawiła pytanie, jak można pogodzić rasizm z teorią uniwersalności kultury katolickiej. „Czystość rasy włoskiej nie tylko zgadza się z uniwersalnością kultury włoskiej, ale nawet jest warunkiem tej uniwersalności“ (PAT).

**

Rzecz wielce zastanawiająca. PAT podaje bardzo dokładnie polemikę prasy faszystowskiej z przemówieniem Papieża, ale nie uważała za właściwe zapoznanie dokładne z samym przemówieniem.

Niezależnie od tendencji politycznej, jaką się w tym wypadku kierowała raz jeszcze musimy stwierdzić, że roli swej — informatora P. Agencja Telegraficzna nie spełniła, a przecież jest powołana do ścisłego informowania i po to tylko istnieje. (Red.).

Nowy konflikt na Dalekim Wschodzie

w ocenie opinii światowej

Opinia francuska:

„ANI Z. S. S. R. ANI JAPONIA NIE MOGĄ PRAGNĄĆ WOJNY“

Prasa paryska z coraz większym zainteresowaniem śledzi przebieg konfliktu sowiecko - japońskiego. Ostatnie wiadomości, mówiące o atakach samolotów sowieckich na terytorium Korei, uważane są za dowód, **że obecne incydenty nabrały poważniejszego charakteru, niż zajścia z r. 1935 i 1936,** w czasie których również w utarczkach pogranicznych padło kilkudziesięciu zabitych i rannych.

Jednakowoż zarówno w kołach politycznych jak i dziennikarskich Paryża utrzymuje się pogląd, że **ani Rosja Sowiecka, ani Japonia nie mogą na serio pragnąć wojny.** Japonia ze względu na uwikłanie się w wielkich operacjach chińskich, Rosja Sowiecka zaś ze względu na odległość ewentualnego frontu, którego linie komunikacyjne i tak niewystarczające mogłyby być łatwo zerwane przy zastosowaniu nowoczesnych metod techniki wojennej, t. j. tanków i samolotów.

Prasa angielska:

„NIE NALEŻY LICZYĆ SIĘ Z NAJGORSZYM“

Prasa angielska traktuje dotychczas konflikt graniczny między Rosją Sowiecką a Japonią z wyraźną obojętnością i bagatelizuje go.

„Manchester Guardian“ twierdzi, że fakty, jeżeli szczegółowo rozważyć je, **nie przemawiają za tym, aby mógł rozwinąć się poważny kryzys.** Kilkakrotnie już zostało, zdaniem dziennika, dowiedzione, że incydenty wzdłuż granicy pomiędzy Mandżukuo a Sowietami nie muszą koniecznie prowadzić do wojny. Nie ulega jednak wątpliwości, przyznaje „Manchester Guardian“, **że w obecnym wypadku rozmiar zajścia jest alarmujący, ale i to nie stanowi nic nowego: aeroplany, tanki i artyleria użyte były również w poprzednich incydetach.** Państwa nie ryzykują wojny z racji incydentów granicznych, lecz decydując się na wojnę, czynią to z innych powodów. **Tragedią byłoby, pisze „Manchester Guardian“, gdyby dwa te kraje lekkomyślnie rzuciły się w wir wojny z racji fałszywej dumy i przesądów.**

„Evening News“ ostrzega opinię przed niewczesnym optymizmem, stwierdzając, że wojna jest jak zaraza: gdy usunęło się ją z jednego miejsca, wybucha w drugim. **Mimo to jednak, zdaniem dziennika, nie należy liczyć się z najgorszym.**

Głos niemiecki:

„SOWIETY NIE MAJĄ POWAŻNYCH ZAMIARÓW“

Konflikt sowiecko - japoński zaczyna stopniowo dominować w prasie niemieckiej, która przerwała również swą powściagliwość w licznych komentarzach zajmuje się przebiegiem wypadków.

„Berliner Tageblatt“ stwierdza, że jakkolwiek zajścia te przeszkadzają Japonii, to nie są one jednak dla niej groźne, gdyż Tokio nie spuszczało nigdy z oka możliwości interwencji sowieckiej, **trzymając w pogotowiu swoje doborowe dywizje.**

Partyjny „Angriff“ donosi w depeszy swego specjalnego wysłannika, że wojska koreańskie i japońskie wyparły oddziały sowieckie na całym odcinku między Czangkufeng a Czangcu. Z faktu, że wojska sowieckie na tym odcinku rzuciły tylko nieznaczną ilość bomb, wyciągnąć należy wniosek, że Sowiety — jak twierdzą podobno miaordajne koła japońskie — **nie mają dalszych poważnych zamiarów i po odniesionych obecnie porażkach ograniczają się do dywersji.**

Opinia komendanta japońskiego:

„WYDARZENIA NA UŻYTEK WEWNĘTRZNY“

Dowódca straży granicznej w Mandżurii, gen. Takahide Todoh oświadczył przedstawicielom prasy, iż operacje wojskowe oddziałów sowieckich pod Czangkufeng należy traktować jako wydarzenia na użytek wewnętrzny Sowietów i jako demonstrację przeciw japońską.

Generał japoński nie wierzy, by zajścia te mogły przerodzić się w konflikt o poważniejszym znaczeniu. (PAT).

...A tymczasem granicę zrasza krew

TOKIO, (PAT.) — Agencja Domei donosi, że w rejonie Czang-Kufeng poza jedną utarczką sytuacja jest niezmieniona. Informacje, dotyczące działalności sowieckiego lotnictwa nie potwierdzają się.

TOKIO, (PAT.) — Sztab armii koreańskiej ogłosił dwa komunikaty, z których wynika, iż samoloty sowieckie dwa razy we wtorek przeleciały granicę i bombardowały miejscowości, położone w Korei.

Pierwszy komunikat stwierdza, iż o godz. 8.30 — według czasu miejscowego — ponad 12 samolotów sowieckich przeleciało granicę i obrzuciło bombami stanowiska japońskie pod Czang-Kufeng i Cziuszaping. Wojska zachowały powściągliwe stanowisko. Komunikat stwierdza dalej, że około godz. 9 rano oddział sowiecki w sile około jednego batalionu, wspomaganego 9 czołgami, natarł na stanowiska japońskie pod Czang-Kufeng. Atak został odparty. Trzy czołgi sowieckie zostały unieruchomione i pozostawione na polu walki.

Drugi komunikat donosi, iż około godz. 18 (według czasu miejscowego) samoloty sowieckie w szyku bojowym przeleciały granicę koreańską w punkcie skrzyżowania granicy z prawym brzegiem rzeki Tiumen i zbombardowały wieś Kozo w północnej Korei.

Dowództwo armii koreańskiej stwierdza poza tym, iż do wtorku godz. 18 straty w walkach, toczących się pod Czang-Kufeng, są następujące:

Japończycy — 27 oficerów i żołnierzy zabitych, 67 żołnierzy rannych.

Wojska sowieckie — 250 oficerów i żołnierzy zabitych lub rannych, z czego 70 zabitych żołnierzy sowieckich Japończycy zabrali z pola walki.

Japończycy wzięli do niewoli 11 czołgów, poza tym 5 czołgów sowieckich zostało w czasie walki przez wojska japońskie poważnie uszkodzonych.

DEMONSTRACJA SAMOLOTÓW JAPOŃSKICH.

Samoloty japońskie przeleciały wzdłuż wschodniej granicy Mandżukuo demonstracyjnie. Japońskie Ministerium Wojny ogłasza, że chodzi tu o [illegible]trzeżenie“. Samoloty sowieckie, które rano rozpoczęły bombardowanie Czang-Kufeng, o godz. 9-ej zaniechały wszelkiej działalności. (PAT.)

Japonia traci swe złoto

Bank Federalny ogłasza, że przybył nowy transport złota z Japonii, wartości 3.800.000 dolarów, od 24 marca 1937 r. Przesłano z Japonii do Stanów Zjednoczonych złota za 346 milionów dolarów. (PAT).

Wiedemann miał jechać

ale nie pojechał

Doskonale zazwyczaj poinformowany korespondent berliński „Daily Telegraph“ donosi, że kapitan Wiedemann, który przybyć miał w piątek do Londynu, powrócił obecnie do Berlina.

Zdaniem korespondenta, tajemnica ubiegłego piątku przedstawia się, według ścisłych wiadomości korespondnta, w sposób następujący. Ustalone było, że kpt. Wiedemann polecieć ma do Londynu, aby zobaczyć się z lordem Runcimanem przed rozpoczęciem jego misji w Czechosłowacji. Zaproszenie — jak twierdzą w Berlinie — nastąpiło ze strony brytyjskiej, ale w piątek rano wszystkie przygotowania zostały na skutek polecenia Hitlera odwołane. Powodem decyzji Hitlera było — zdaniem korespondenta — rosnące przekonanie Fuehrera, że kompromisowa próba lorda Runcimana nie uda się, wobec czego logiczne jest dążenie Rzeszy, aby Niemcy nie zobowiązywały się do niczego, co mogłoby im związać ręce.

Czy to akt sabotażu?

Pożar w pałacu kanclerskim

W świeżo wykończonym gmachu kanclerskim w Berlinie wybuchł pożar, spowodowany zapaleniem się obić ściennych w jednym z gabinetów. Pożar zdołano zgasić bez uciekania się do pomocy straży ogniowej. Koła hitlerowskie zaprzeczają, jakoby pożar ten miał być wynikiem sabotażu ze strony robotników, pracujących przy budowie. A jak było naprawdę, tego nie wiadomo.

Tow. Koht o Polsce

Z pobytu min. Becka w Oslo

Tow. Koht, Minister Spraw Zagranicznych Norwegii, wydał na cześć min. Becka w swoich apartamentach obiad.

W czasie obiadu tow. Koht wygłosił przemówienie, w którym po przywitaniu ministra spraw zagr. Polski i stwierdzeniu tradycyjnej sympatii narodu norweskiego dla narodu polskiego, powiedział m. in.: **„żaden prawie rezultat wojny światowej nie wywołał u nas tak głębokiego zadowolenia, jak odrodzenie Polski wolnej i niepodległej.** Była to realizacja jednego z najdroższych marzeń norweskich. Dzięki woli utrzymania przez Polskę swej pozycji narodowej, Polska jest dzisiaj jednym z zasadniczych czynników pokoju europejskiego“.

W dalszym ciągu swego przemówienia tow. Koht przypomniał, że na konferencji w Kopenhadze, sygnatariuszy umowy w Oslo proklamowano wolę do pracy nad pojednaniem narodów. W danej chwili Liga Narodów nie posiada siły, potrzebnej do zapewnienia pokoju, a zatym należy pokładać zaufanie i nadzieję we współpracy tych narodów, które nie dążą do swoich celów za pomocą wojowniczych metod. Norwegia jest zwolenniczką pokoju silnego i energicznego, a nie lękliwego i gnuśnego.

W odpowiedzi na to przemówienie min. Beck, po podziękowaniu za gościnę, wyraził głębokie uznanie dla wysokich wartości, jakie reprezentuje Norwegia i powiedział, że Norwegia wraz z innymi krajami skandynawskimi okazywała zawsze wielki objektywizm w dziedzinie stosunków międzynarodowych. Kryzys zaufania w stosunku do działalności Ligi Narodów nie powstrzymuje rządów niektórych państw — mówił min. Beck — m. in. Norwegii w odszukaniu nowych elementów pozytywnej współpracy międzynarodowej. W dziedzinie współpracy opierać należy wysiłki przede wszystkim na wzajemnym zaufaniu.

Lord Runciman

jedzie do Pragi

ŁONDYN (PAT). Lord Runciman wyjechał we wtorek popołudniu z małżonką koleją. Inni członkowie misji z Ashtonem i Gwatkinem odlecieli rano samolotem.

Ratownictwo urazowe

na Wystawie Szpitalnictwa

Jednym z najbardziej interesujących zagadnień, opracowanych w ramach Wystawy Szpitalnictwa, będzie dział Ratownictwa Urazowego.

Chirurgia Urazowa wysuwa się dzisiaj na czoło jako specjalna i zupełnie odrębna gałęź medycyny. Dział Chirurgii Urazowej obejmuje pomoc doraźną w nagłych wypadkach, dział statystyczno - propagandowy, przegląd nowoczesnych urządzeń urazowych w ratownictwie i w lecznictwie szpitalnym, wreszcie bardzo interesujący dział naukowy, w którym, przy pomocy rentgenogramów oraz licznych fotografii najciekawszych przypadków przedstawione będą nowoczesne metody leczenia urazów.

Sesja parlamentu w Czechosłowacji

We wtorek o godz. 15-ej rozpoczęło się pierwsze posiedzenie plenarne parlamentu Czechosłowackiego po prawie 3-miesięcznej przerwie. Sesja jednakże miała swój normalny przebieg. Komuniści postawili wniosek, ażeby wysłać na terytorium sudeckie komisję, złożoną z 24-ch osób, któraby przeprowadziła badanie stosunków lokalnych. Wniosek ten został przekazany specjalnej komisji. Po niespełna 20-tu minutach sesja została zamknięta i odroczona na czas nieokreślony.

Palestyna

w ogniu walk

JEROZOLIMA (PAT). W ciągu lipca, jak obliczają, ofiarą rozruchów w Palestynie padło około 670 zabitych i rannych, w tym 148 zabitych Arabów i 60 Żydów. Arabów w tym czasie zostało rannych 256, Żydów 201.

Stale napływają wiadomości o nowych zajściach. W Jerozolimie został ciężko ranny arabski sierżant policyjny. Z Haify donoszą o dwóch nowych zamachach bombowych, przy czym ranne zostały 3 osoby. W Hebronie powstańcy zaatakowali jeden z gmachów rządowych. Po nadejściu policji napastnicy zbiegli. W wielu innych miejscowościach doszło do strzelaniny. Na linii Lydda — Haifa na skutek sabotażu wykolei się pociąg towarowy. Na linii Jaffa — Lydda podłożono petardę pod pociąg towarowy.

Wyjaśnienia premiera Hodży

Premier Hodża odpowiedział na list posła Kundta, przewodniczącego klubu parlamentarnego partii Niemców sudeckich.

Odpowiedział on twierdząco na pytania, postawione w tym liście, a mianowicie, czy rząd praski uznaje w dalszym ciągu zasady uregulowania kwestii narodowościowej oraz zasady ustawy językowej, doręczone Niemcom sudeckim w dniu 30 czerwca.

Premier Hodża potwierdził również definitywną formę projektów rządowych, przekazanych partii Niemców sudeckich w dniu 30 lipca oraz oświadczył, że przewidziany w dotychczasowych rozmowach system prowadzenia rokowań pozostaje i nadal w mocy.

„Jedzie Belina“...

Uroczystość beliniacko-szwoleżerska

W ubiegły wtorek minęły 24 lata od dnia, w którym z rozkazu komendanta Piłsudskiego wyruszył z Krakowa pierwszy patrol beliniacki w sile 7 ludzi, mający powierzone sobie zadanie rozbicia mobilizacji rosyjskiej w powiecie jędrzejowskim. Patrol ten w skład którego weszli Władysław Belina Prażmowski, Janusz Głuchowski, Stanisław Grzmot-Skotnicki, ś. p. Zdzisław Jabłoński, Stanisław Hanka-Kulesza, Ludwik Kmicic-Skrzyński i ś. p. Bończa Karwowski, stała się zaczątkiem późniejszego I-go pułku ułanów Legionów Polskich Uczczenie tej rocznicy odbyło się w ramach wewnętrzno pułkowej uroczystości beliniacko-szwoleżerskiej. Wzięli w niej udział oficerowie i ułani b. pierwszego pułku ułanów Beliny i I-y pułk szwoleżerów.

Po nabożeństwie, w którym wzięli udział wszyscy beliniacy i szwoleżerowie, gen. Głuchowski, złożył przed tablicą ku czci poległych beliniaków i szwoleżerów wieniec z biało-czerwonych róż.

Następnie udano się do krytej ujeżdżalni, gdzie wygłosił przemówienie płk. Albrecht, oddając hołd Marszałkowi Piłsudskiemu.

Przeciw niewoli walczy się pod sztandarem wolności

Problem walki z faszyzmem wysuwa się na czoło dzisiejszego życia politycznego. Niebezpieczeństwo jest bowiem niewątpliwie poważne. Człowiek współczesny pragnie wszak przede wszystkim wolności i życie w warunkach państwa totalnego bynajmniej mu się nie uśmiecha. Byłoby to zanadto koszmarne. Jeżeli u wstępu ruchu faszystowskiego patrzono jeszcze tu i ówdzie na faszyzm jako na coś ciekawego, jako na interesujący eksperyment, to dziś jest już wszystko aż zanadto dobrze wiadome. Po doświadczeniach włosko-niemieckich wiemy już wszyscy, czego możemy się po faszyzmie spodziewać. I dlatego też olbrzymia większość ludzi nie życzy sobie postępu ruchu faszystowskiego. Jeżeli Mussolini na zjeździe z Hitlerem wbrew swemu początkowemu zdaniu (faszyzm nie jest na eksport) ,rzucił hasło sfaszyzowania Europy, to Europa odnosi się do tej miłej perspektywy, tak jak np. przed wojną wzdrygała się wobec obawy skozaczenia Europy.

Zresztą niebezpieczeństwo faszyzmu jest wielorakie. Pod obstrzałem znajduje się nie tylko demokracja, nie tylko idea wolności wewnętrznej narodów i indywidualnej swobody człowieka. Dla wielu narodów faszyzm przedstawia nie tylko wrogi człowiekowi system rządzenia państwami, ale występuje w formie najgroźniejszej, w formie łaknącego zaborów imperializmu. W tym wypadku faszyzm zagraża również wolności narodowej, niezależności politycznej, suwerenności państwowej, krótko mówiąc niepodległości. Stanowi więc równocześnie niebezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne. I jeżeli ktoś nie odczuwa jednego z nich, musi odczuwać drugie. Przypuśćmy, że żywi nawet jakąś niezrozumiałą sympatię dla systemu totalnego rządzenia, czyż może być obojętny wobec niebezpieczeństwa grożącego niepodległoci narodowej? I dlatego obserwujemy nie raz jak ten i ów w zachwycie żywionym dla Hitlera ocknie się nagle, zauważywszy, że to może być groźne dla jego kraju. Są coprawda i tacy, których nic nie jest w stanie otrzeźwić. Zachłystują się z miłości dla totalizmu, zacietrzewiają się w nienawiści do demokracji, w imperialistycznych sukcesach Hitlera czy Mussoliniego widzą tylko tężyznę wodza, w niebezpieczeństwie, zagrażającym np. Czechosłowacji dostrzegają tylko klęskę demokracji, i zrezygnowawszy raz z wolności osobistej, pędzą na oślep ku niewoli narodowej. Dla takich nie ma lekarstwa. Ale narody, którym grozi bezpośrednie lub choćby pośrednie niebezpieczeństwo nie mogą podlegać takiemu zbiorowemu zaślepieniu. Wcześniej lub później musi się zbudzić świadomoć niebezpieczeństwa i zrozumienie sytuacji.

Z różnych zatem pobudek można dojść do konkluzyj antyfaszystowskich. U jednych faszyzm obraża ich poczucie moralne, u drugich ich poczucie narodowe, u innych rozbudza ich instynkt samozachowawczy.

Weźmy dla przykładu komunizm. Metody stosowane przez faszyzm w swych krajach nie mogą budzić w komuniście szczerego oburzenia moralnego, toleruje on bowiem i idealizuje u siebie metody nie lepsze. Ale faszyzm mobilizuje swe siły pod hasłem walki z komunizmem, pod hasłem krucjaty przeciw niemu. Skoro więc Rapallo (zbliżenie sowiecko-niemieckie) jest w tej sytuacji zupełnie wykluczone, pozostaje tylko ze względów właśnie samozachowawczych koncepcja rozprawy z faszyzmem. I dlatego też komunizm porzucił swą dawną platformę: demokracja to wróg, socjalfaszyzm jest gorszy od samego faszyzmu, i rzuca hasło: antyfaszyści łączcie się.

W ten sposób pojmowana walka z faszyzmem przybiera wyraźnie charakter negatywny. Cementem łączącym ma być obawa przed niebezpieczeństwem faszystowskim, płynąca, jak stwierdziliśmy, z najróżnorodniejszych pobudek, z najrozmaitszych punktów widzenia.

Czy antyfaszyzm może jednak stanowić ideologię walki? Czy pewnej konkretnej koncepcji można przeciwstawić wyłącznie momenty negatywne, i to różnolite i nieraz między sobą sprzeczne? Wydaje się nam, że na to pytanie odpowiedź nie może być inna, aniżeli negatywna. Walki z faszyzmem nie można toczyć w inny sposób z jaką taką szansą zwycięstwa, jak tylko pod hasłem wielkiej idei, jak pod sztandarem wielkiej myśli przewodniej. Idei totalizmu trzeba przeciwstawić ideę wolności, idei imperializmu — ideę wolności narodowej, idei niewoli wewnętrznej — ideę demokracji. Trzeba się wyraźnie i z całą szczerością przeciwstawić nie tylko podstawom społecznym faszyzmu, ale i jego metodom. Nie można dla innych może celów — stosować tych samych środków. Nie można w walce z gwałtem ograniczyć się tylko do tego, żeby zarzucić, że jest w złą stronę skierowany. Nie można przyjąć filozofii Dzierżyńskiego, który za czasów carskich przebywając w Cytadeli, gdy inni oburzali się na postępowanie żandarmów, oświadczył współtowarzyszom, że nie to, co żandarmi czynią jest złe i szkodliwe, ale to, że nie czynią tego dla innego celu. W tym powiedzeniu był już w zarodku cały światopogląd, tak dobrze dziś znany. Aby móc walczyć z faszyzmem, trzeba mieć przede wszystkim do tego moralne prawo. Trzeba jasno, wyraźnie, nie dwuznacznie odciąć się od jego metod. I to nie tylko w teorii. Walka z faszyzmem, to walka z pewnym systemem, to walka z obozami koncentracyjnymi, z pozbawieniem obywateli kardynalnych praw wolnościowych, z arbitralnymi aktami uwięzień, z mordowaniem w bestialski sposób przeciwników politycznych, z procesami politycznymi, stanowiącymi pogwałcenie poczucia sprawiedliwości, z odbieraniem społeczeństwu wszelkiego głosu w sprawach publicznych, z ujarzmianiem narodów.

Do wielkiej rozprawy, do walki, wymagającej wielkiego wysiłku woli i olbrzymich ofiar, nie można w żaden sposób poprowadzić ludów w imię zmiany jednego więzienia na inne. Nie można również pójść do walki z piętnem jawnej nieszczerości, polegającej na tym, że potępia się innych za to, co się samemu czyni, lub czynić zamierza.

Kto pragnie w walce z faszyzmem odnieść zwycięstwo, musi szeroko rozwinąć sztandar demokracji i sprawiedliwości społecznej, musi bez zastrzeżeń opowiedzieć się za wolnością. Trzeba się odwołać do tego potężnego pędu do swobody, do sprawiedliwości, do prawdy, który nurtuje w każdym człowieku, do najgłębszych uczuć szlachetności i dobroci, które drzemią w duszy ludzkiej.

ADAM PRÓCHNIK.

Przesadna gorliwość

P. Wł. Baranowski, szef propagandy przy Prezydium Rady Ministrów w r. 1920, napisał w swoich wspomnieniach, zamieszczonych przez „Wiadomości Literackie", że Józef Piłsudski wypowiedział się kiedyś w rozmowie z p. Baranowskim POZYTYWNIE o roli masonerii w Polsce. P. Baranowski jest człowiekiem opanowanym i z pewnością nie pisał „na wiatr".

P. W. Sławek uznał za potrzebne zakwestionować relację p. Baranowskiego i poświadczyć, że Instytut Badania Najnowszej Historii Polski rozporządza INNYMI RELACJAMI o stosunku Piłsuskiego do masonerii. P. Baranowski podtrzymał swoje twierdzenie...

I to wszystko...

Na czym polega dramat? Przecie to jest takie proste i takie jasne: NACZELNIK PAŃSTWA Piłsudski rozmawiał z tysiącami ludzi, w najrozmaitszych okolicznościach, przy najrozmaitszych nastawieniach, — raz krótko, — mógł powiedzieć coś przychylnego o „masonach" (każdy niepodległościowiec powie coś przychylnego o Łukasińskim), i mógł powiedzieć coś ostrego, gdy się zirytował na któregoś „masona" francuskiego. Co w tym dziwnego? Przecie Piłsudski NIE MÓGŁ WAŻYĆ każdego słowa, wypowiadanego kiedykolwiek, bo, gdyby tak MUSIAŁ czynić, toby prawdopodobnie w ogóle przestał rozmawiać. Niepowołani komentatorzy wyobrażają sobie, że Piłsudski całe życie siedział na cenzurowanym.

* *

A „Czas" wpadł — po swojemu — z punktu w histerię. Nawymyślał p. Baranowskiemu i „zatwierdził" p. Sławka na stanowisku jedynego, AUTENTYCZNEGO, tłumacza myśli i poglądów Piłsudskiego.

Takie postawienie sprawy jest WIERUTNYM OGŁUPSTWEM. Można tłumaczyć AUTENTYCZNIE (na podstawie wspomnień osobistych, dokumentów, zapisek i t. p.) akty O ZNACZENIU HISTORYCZNYM (naprzykład, problem odezwy Naczelnego Wodza do ludności Wielkiego Księstwa Litewskiego w r. 1919, albo problem planu kontrofensywy polskiej w r. 1920). Nie sposób „tłumaczyć autentycznie" ROZMÓW PRYWATNYCH... Ma o nich pojęcie — tylko ROZMÓWCA. Nikt inny. Czy to nie jest jasne

* *

Mnie się wydaje — powiem na ucho — że Piłsudski miewał... inne kłopoty w życiu, niż „problem masonerii". Gdyby żył, toby potraktował „wystąpienie wielkie" p. prof. Kozłowskiego — przypuszczam — NA WESOŁO. Piłsudski miał zmysł humoru.

AR.

Tajemniczy pobyt Wiedemanna w Paryżu

„Daily Herald" przeciw dziwacznym machinacjom

Naprzekór wiadomościom, zaprzeczającym obecności kapitana Wiedemanna w Paryżu, paryski korespondent londyńskiego „Daily Herald" donosi, że adiutant i specjalny wysłannik Hitlera bawił przez dwa dni w minionym tygodniu w Paryżu *w najzupełniejszej tajemnicy.*

Zadaniem jego w Paryżu — jak poprzednio w Londynie — było przeprowadzenie narad z wybitnymi osobistościami politycznymi.

„Daily Herald" podaje, że Wiedemann przybył do Paryża w czwartek w południe. Resztę dnia spędził na rozmowach z przyjaciółmi - Francuzami, oraz z jakimś politykiem angielskim. Przed wieczorem Wiedemann spotkał się z księżną Hohenlohe, przebywającą stale w Londynie przyjaciółką Hitlera, której był w Londynie gościem, a która przybyła przed nim jeszcze z Londynu do Paryża.

Księżna miała przygotować spotkanie Wiedemanna z wybitnymi osobistościami świata politycznego Francji.

Spotkanie trwało pół godziny. O g. 7,30 Wiedemann opuścił hotel, a w parę minut później ks. Hohenlohe wyjechała z całym swym bagażem. Mimo, że zastrzegła dyskrecję co do celu swej podróży, ujawniono, że wyjeżdża do Austrii. Przebywać będzie na zamku Leopoldskron pod Salzburgiem, gdzie zapewnie odwiedzi ją Hitler.

Wiedemann przebywał jeszcze w Paryżu lub pod Paryżem do piątku z rana. Później tegoż dnia wyjechał w najzupełniejszej tajemnicy.

* *

Z całą słusznością organ Partii Pracy wytyka niewłaściwość załatwiania spraw dyplomatycznych przez różnych tajemniczych wysłanników. Wskazuje, że *„załatwianie spraw dyplomatycznych przez tajemnicze machinacje, jak gdyby to były nieczyste i niedozwolone intrygi"* nadaje podejrzane pozory takim wymianom zdań.

Niechże p. Chamberlain i lord Halifax pamiętają — stwierdza „Daily Herald" — że kierują sprawami wielkiej demokracji, a nie są aktorami trzeciorzędnej sztuki teatralnej!

Mussolini i antysemityzm

Mussoliniemu nie powodzi się. Różne obliczenia zawiodły. Nadzieje na Franco nie ziściły się. Również nie spełniła się nadzieja na rozbicie przyjaźni angielsko-francuskiej. Austria przepadła, a porzecze Dunaju dostało się pod wpływy niemieckie. We Włoszech potęguje się kryzys, a południowy Tyrol udekorowany jest nie rózgami liktorskimi, lecz swastyką.

Duce coraz bardziej wlecze się w ogonie brunatnym. Także z problemem rasistowskim. Prasa zagraniczna wytłumaczyła nowowłoski kurs rasistowski jako przyjazny gest w stronę Niemiec. Inna część prasy — jako wzmocnienie antyżydowskiej propagandy w Arabii.

Te uzasadnienia nie wyjaśniają jednak nawrotu Mussoliniego. Jeszcze do 1937 r. prasa Mussoliniego ośmieszała nordycką megalomanię brunatnych neo-Germanów. Sam duce przed paroma laty rzucił słówko o przyodzianych w zwierzęcą sierść Germanach, bytujących w dziewiczych lasach w tym czasie, kiedy Rzym był już ośrodkiem zachodniej kultury.

Rosenberga felietoniści na tematy rasowe mścili się w ten sposób, że przedstawiali Włochów jako ludzi należących do nieudolnej śródziemnomorskiej rasy o krótkich kończynach.

Czy wszystko to podane czarno na białym miałoby odrazu zostać przekreślone gwoli jakichś tam Arabów?

O, nie. Inne szatany były tam czynne. Niedawno papież wypowiedział się w jednej z mów przeciwko rasizmowi i napiętnował go jako burzyciela kultury. Uczyduchownych z „Akcji Katolickiej". Nawet w kołach faszystowskich „dziesięcioro przykazań" rasistowskich tworzą rozłamy. Już utworzono „Urząd polityki populacyjnej i rasy", a „Tribuna" pisze, że problem rasowy wkroczył w faszystowskich Włoszech w nową fazę. Dzienniki niemieckie z zadowoleniem cytują te oświadczenia. Jednakowoż wśród wyższych sfer faszystowskich wielu buntuje się, ponieważ nie chcą przyznać się do nordyckiej, natomiast przyznają się chętnie do suwerennej rasy romańskiej ,albo też tacy, którzy wraz ze swymi małżonkami na punkcie czystości krwi nie zupełnie pewnie się czują.

Otóż, jeśli Mussolini zdecydował się na tak fatalną zmianę kursu, to musiał ku temu mieć bardziej ważkie powody. *Chodzi o zupełne ideologiczne zglajchszaltowanie na wypadek wojny.* Jest to jeden ze sposobów przygotowania przyszłej wojny. Brunatni faszyści już znaleźli winowajców: bolszewicy, żydostwo i pachołki żydowskie. Faszyzm włoski *już w roku 1936* zaakceptował „bolszewickie niebezpieczeństwo" ,teraz uzupełnia je „mędrcami Syjonu".

Potrzeba na kogoś zwalić winę wybuchu wojny, a w razie przegranej — także winę klęski.

R. B.

Znęcanie się nad końmi w transporcie

I. K. C. donosi:

Krakowski Związek Opieki nad Zwierzętami podał nam do wiadomości, że otrzymał od Nedellansche Vereeniging tot Bescherming van Dieren (Holenderski Związek Opieki nad Zwierzętami) pismo następującej treści:

„W ostatnim czasie zdarza się bardzo często, że konie wysyłane z Polski przybywają do Holandii w tak opłakanym stanie, iż jesteśmy zmuszeni zwrócić się do krakowskiego Związku, ażeby prosić o przedsięwzięcie kroków, :rzających do wzbronienia podobnie skandalicznych transportów.

„Prosimy o przedsięwzięcie kontroli koni przed skazywaniem ich na długą podróż, ażeby uchronić przed nią zwierzęta, zbyt słabe do jej zniesienia.

„Mamy nadzieję, że Związek krakowski zechce wejść z nami w współpracę, ażeby położyć kres temu okrucieństwu".

Ten list Holenderskiego Związku Opieki nad Zwierzętami jest wymownym dowodem karygodnych niedopatrzeń odpowiednich czynników, wskutek czego nietylko popełnia się na zwierzętach okrucieństwa, wykraczając przeciw obowiązującej w Polsce ustawie o opiece nad zwierzętami, ale ponadto naraża się na poważny szwank opinię o nas w krajach tak wysokiej kultury jak np. Holandia, gdzie nieznane jest podobne obchodzenie się ze zwierzętami, jakie niestety w Polsce widzi się niemal na każdym kroku.

Trzy osoby utonęły w Warcie

W poniedziałek wieczór o godzinie 22 utonęło w Warcie w Koziegłowach obok Poznania 3 osoby. Do kąpieli w rzece udało się po pracy w gospodarstwie rolnym dr. Turka 8 osób i syn właściciela majątku, 14-letni Michał Turek.

W czasie kąpieli poczęli tonąć, dostawszy się na głębię 32-letni Ignacy Jerczyński i 16-letnia Zimnówna. Na krzyk tonących na pomoc pospieszyli z ratunkiem znajdujący się na brzegu ludzie. Młody Turek nie miał jednak dość siły, ażeby ocalić tonących. Rzucił się również na pomoc brat Jerczyńskiego, 18-letni Adam, lecz sam również poszedł na dno, tak, że jedynie ocalał syn właściciela majątku Michał Turek.

Zwłoki nieszczęśliwych wydobyła dopiero straż pożarna z Poznania.

Zaopatrzenie Francji w paliwo płynne

Francja w pracy nad wzmocnieniem swej obronności stara się rozstrzygnąć problem pierwszorzędnej wagi: zaopatrzenia w paliwo płynne dla oddziałów zmotoryzowanych, transportu ludowego i lotnictwa.

Wyasygnowano na ten cel bardzo poważne kredyty. Specjalna komisja wyznaczona dla tej sprawy, powzięła uchwałę bez precedensów w Europie.

Chodzi o przeprowadzenie wielkiego rurociągu długości 450 klm., któryby doprowadzał paliwo, dowiezione przez morze, od brzegów Atlantyku do środka kraju, gdzieby się rozdzielał na liczne odnogi.

Pokwitowanie

NA ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI.

Dla uczczenia pamięci zmarłych ś. p. Dyonizego i Kazimiery Jotkiewicz składają dzieci zł. 17 (siedemnaście).

„Trzeba, żeby sobie poszli..."

W r. 1861 bodaj zapytano ze „strony miarodajnej" kierownika ówczesnego ziemiaństwa polskiego „Pana Andrzeja" Zamoyskiego, co mają uczynić Rosjanie, by nastąpiła „normalizacja stosunków" w dawnym Królestwie Kongresowym. „Pan Andrzej" odpowiedział lapidarnie:

„TRZEBA, ŻEBY SOBIE POSZLI"...

* *

Zastrzegam lojalnie, że to nie jest analogia do naszych stosunków WEWNĘTRZNYCH. „Panu Andrzejowi" chodziło o OBCYCH. Aliści „Pan Andrzej" stał się TWÓRCĄ AFORYZMU, zastosowanego przy innej okazji do sytuacji WEWNĘTRZNEJ innego organizmu państwowego, — do sytuacji WEWNĘTRZNEJ Francji.

Zapytano, mianowicie, Leona Gambettę, wodza ruchu republikańskiego we Francji po wojnie francusko - pruskiej lat 1870 — 1871, — zapytano go tak samo ze „strony miarodajnej" (marsz. Mac-Mahona), co mają uczynić posłowie monarchistyczni po nieudanych próbach odbudowy monarchii burbońskiej. Gambetta strawestował mimowoli słowa naszego „Pana Andrzeja". Powiedział:

„TRZEBA, ŻEBY SOBIE POSZLI"...

* *

Wśród posłów sejmowych, którym marszałkuje aktualnie p. Walery Sławek, i wśród senatorów, którym marszałkuje p. Aleksander Prystor, — są ludzie zacni, ideowi, uczciwi. A jednak, gdyby ktoś zapytał dzisiaj OPINIĘ PUBLICZNĄ, co należy uczynić, żeby nastąpiła „normalizacja stosunków" w Państwie Polskim, co MAJĄ UCZYNIĆ p.p. posłowie i senatorowie, — odpowiedź brzmiałaby jednakowa:

„TRZEBA, ŻEBY SOBIE POSZLI"...

I ci z wyboru, i ci z nominacji...

JAK TO ZROBIĆ?

Należy przeczytać uważnie Konstytucję kwietniową.

Jest DUŻO SPOSOBÓW...

S. K.

Czy należy uczcić uroczyście pamięć Stanisława Augusta?

Nieraz się już o zamiarze sprowadzenia zwłok ostatniego króla polskiego mówiło — czy to podczas rokowań z władzą sowiecką, czy z powodu zagrożenia kościoła św. Katarzyny w Petersburgu. Opinia publiczna naogół była temu przeciwna. Rozumiano bowiem dobrze, że wiązałoby się to zapewne z uroczystościami, a przeciw uczczeniu przez armię, Rząd i społeczeństwo niefortunnego króla, kochanka Katarzyny, której za- wdzięczał swe wyniesienie, wzdrygała się duma narodowa.

Dziś, gdy zwłoki Stanisława Augusta znalazły się dość niespodziewanie w rodzinnym Wołczynie, podniosła się w prasie burza. A jest rzeczą charakterystyczną, że nikt nie pyta, dlaczego w ogóle zwłoki zostały sprowadzone i czy to było koniecznością. Pytania brzmią inaczej: Dlaczego bez uroczystości, bez honorów wojskowych? dlaczego nie na Wawelu? a możeby w Łazienkach? dlaczegoby nie urządzić z tego powodu uroczystości narodowych?

Angażują się w tę akcję — w sposób niekoniecznie smaczny — nie tylko zapamiętali monarchiści w rodzaju Mackiewicza, którym wystarcza sam fakt, że Stanisław August był królem, wprawdzie **narzuconym przez obce potencje**, ale bądź co bądź królem, lecz i inni, czasem bardzo poważni publicyści. Tym ostatnim zasługi Stanisława Augusta dla polskiej literatury i nauki zupełnie przyćmiewają fakt, że to **nieszczęsne panowanie było gwoździem do naszej trumny.**

Łatwo to powiedzieć, że w innych spokojniejszych czasach król Poniatowski byłby monarchą na swoim miejscu i pozostawiłby po sobie dobrą pamięć; że zawinił jedynie brakiem energii i słabością charakteru. Ale czy wolno zapominać, o czym dobrze wiemy na podstawie wydobytej z archiwów korespondencji królewskiej, że ten małoduszny monarcha, pozbawiony godności, właściwej królom, znajdując się, wskutek swej lekkomyślności, w wiecznych kłopotach pieniężnych, brał bezustannie pieniądze od swej wszetecznej protektorki, Katarzyny II, w formie „pożyczek". Pożyczki te nigdy nie były zwracane; „najjaśniejsza imperatorowa" kazała je umarzać, rozumiejąc dobrze, że w ten sposób najłatwiej wpłynąć na politykę Polski w duchu jej całkowitego uzależnienia od pragnącej ją pochłonąć Rosji.

Łatwo to mówić o szczodrej ręce królewskiej, nagradzającej poetów i historyków. Ale jakże często te pieniądze miały na sobie piętno obcego pochodzenia!

Gdy się o tym pamięta, patrzy się trochę innymi oczyma na słynne obiady czwartkowe. I stają przed oczyma wówczas listy króla do gardzącej nim carycy rosyjskiej, listy żebracze, uniżone, błagalne, mające na celu wymodlenie nowej „pożyczki" — listy, na widok których rumieniec wstydu zalewa oblicze każdego szanującego się Polaka. I Katarzyna II nigdy, z wyjątkiem krótkiego okresu, poprzedzającego ogłoszenie Konstytucji 3 Maja, nie zawiodła się na swoim kochanku i dłużniku.

A szczodrość królewska miała, jak dobrze wiemy, inną jeszcze odrażającą cechę — cechę korupcji i to korupcji najbardziej odrażającej. Ileż to krzeseł senatorskich, ileż godności dworskich, ileż wybitnych urzędów porozdawał król „Staś" mężom uwodzonych przez siebie pięknych pań za milczącą zgodę na „wypożyczanie" swych żon królowi, dopóki mu się nie znudzą i nie zostaną zastąpione przez inne. A mężowie tych innych znów w ten sam sposób będą wynagradzani kosztem interesów państwa, któremu w tych ciężkich i tragicznych czasach bardziej, niż kiedykolwiek, byli potrzebni ludzie mocnego charakteru nie lalki dworskie, handlujące swymi żonami.

Od pierwszego dnia tego nieszczęsnego panowania uwidoczniało się dążenie do podporządkowania się Rosji. Nawet na dzień koronacji królewskiej umyślnie wybrano imieniny Katarzyny (25 listopada). Zaledwie 5000 osób zebrało się na placu elekcyjnym, aby obrać królem tego narzucanego przez Rosję kandydata. Większość szlachty nie chce uznać tego monarchy. Wielu przez długie lata nazywa go jedynie „stolnikiem litewskim" (jego dawny tytuł). Detronizacja Stanisława Augusta — to przez długi czas główny punkt programu wielu zrzeszeń. Konfederacja barska pragnie go porwać na ulicach Warszawy i zmusić do abdykacji. W obcych potencjach, które wkrótce potym dokonały pierwszego rozbioru, zdaje się widzieć nieszczęsny król, pragnący za wszelką cenę utrzymać się na tronie, ratunek przed własnym społeczeństwem, w ogromnej większości nienawistnie dlań usposobionym.

A popieranie hetmana Branickiego! A wreszcie Targowica! Przypomnijmy sobie list ówczesny ks. Józefa do swego stryja! Czciliśmy niedawno pamięć tego ostatniego przy odsłonięciu pomnika. Mieliżbyśmy osłabić znaczenie tego czynu przez czczenie publiczne jego stryja, godnego jedynie zapomnienia?

A zachowanie się króla po abdykacji — w Grodnie, wreszcie w Petersburgu. Już śmiertelnie chory, zwleka się zdetronizowany król z łóżka, byleby tylko nie uchybić swemu „przyjacielowi", Pawłowi I (bo tak go nazwał zdegenerowany car rosyjski w swym epitaphium) i przychodził na jego zaproszenia na bale dworskie w Petersburgu. Carowi było bowiem miło zaprezentować swym gościom w postaci, budzącej politowanie, eks-władcę podbitego przez Rosję kraju.

A teraz mamy, jak tego niektórzy pragną, uczcić króla-Targowiczanina, przewieźć go uroczyście do kaplicy Łazienkowskiej, może nawet na Wawel, aby tam spoczywał obok tych, którzy go wyręczyli w obowiązku ratowania ginącej ojczyzny?

I cóżby na to powiedział lud warszawski — ten sam lud, który w roku 1794, roku powstania kościuszkowskiego, wieszał na szubienicach zaufanych królewskich, który przed Zamkiem wygrażał pięściami królowi, stojącemu na balkonie pokornie i ze łzami w oczach zapewniającemu, że on nie winien nieszczęściom swej ojczyzny; który wreszcie po udowodnieniu, że brat królewski, ks. Michał, prymas Polski, jest zdrajcą, zmusił go do popełnienia samobójstwa, dla uchronienia przed zasłużoną szubienicą. Znany jest krążący wówczas wierszyk o tym dostojniku kościoła:

„Książę — prymas zwąchał linę
Wolał proszek, niż drabinę".

Dzisiejszy Rząd polski, cokolwiek byśmy o jego działalności myśleli, składa się w większości z ludzi, wzrosłych w idealach nie Stanisława Augusta i jego kliki, lecz tego obozu, który się jaknajbardziej jego nieszczęsnej, a niekiedy nawet haniebnej polityce przeciwstawiał. Chcemy wierzyć, że Rząd ten nie uzna za właściwe publiczne czczenie króla, **na którym ciąży ponure piętno Targowicy.** Niech już lepiej zwłoki Stanisława Augusta spoczywają nadal w Wołczynie.

J. KRZESŁAWSKI

Sudecko-niemieckie „państwo w państwie"

„Totalna" partia Henleina a czechosłowacka demokracja

Niedawno, w okresie ogromnego naprężenia walki partii sudecko-niemieckiej o swe żądania, kierowane i podtrzymywane z Berlina, zakończyło swój żywot ostatnie wydawnictwo „Südtiroler Heimat", zajmujące się losem mniejszości niemieckiej w południowym Tyrolu. Najpierw wychodziło w Insbrucku, potem przeniosło się do Gdańska, w końcu było drukowane w Neustadt. Również związek „Arbeitsstelle für Südtirol" został rozwiązany zgodnie z umową niemiecko-włoską. **Mniejszość niemiecka w południowym Tyrolu została poświęcona na ołtarzu polityki włosko-niemieckiej.**

Nie potrzeba wyraźniejszego dowodu, że **mniejszości niemieckie za granicami są traktowane w Berlinie ze stanowiska własnych państwowych interesów.** Partia sudecko-niemiecka jest również narzędziem politycznym, a zainteresowanie „Trzeciej" Rzeszy idzie przede wszystkim w kierunku zabezpieczenia sobie tego narzędzia, a w dalszym rzędzie ku poparciu praw Niemców sudeckich jako mniejszości narodowej.

Błędny jest pogląd, że Niemcy sudeccy, zgrupowani pod wodzą p. Henleina, domagają się praw mniejszości narodowej i że inne mniejszości jak polska lub węgierską łączy z nimi solidarność walki o mniejszościowe prawo narodowe. Partia Henleina wcale nie prowadzi walki o prawa mniejszości narodowej. **Ona żąda dla siebie stanowiska narodu „państwowego".** Czyli po prostu chce w Czechosłowacji stać się **„państwem w państwie".**

W ustępie 2 swego memoriału domaga się, żeby poszczególne narodowości, zamieszkałe w Czechosłowacji, otrzymały odrębną **„osobowość prawną"** wraz z własnymi organami urzędowymi, któreby mogły brać udział we „wspólnej władzy państwowej". Według 3 ustępu terytorium państwa czechosłowackie powinno być przekształcone w sensie **„narodowo-regionalnej decentralizacji".** Narodowa osobowość prawna musiałaby być **oparta na własnym terytorium.** Jednolite terytorium państwowe musi przeto być podzielone na narodowe terytorium czeskie, niemieckie, słowackie i t. d." (Polskie i ruskie terytorium narodowe rozmyślnie nie zostało w memoriale niemieckim wyraźnie wymienione).

Gdyby to zasadnicze i podstawowe żądanie zostało przyznane, Czechosłowacja przekształciłaby **się w państwo federacyjne, w którym Niemcy sudeccy współrządziliby i uzyskaliby wpływ przemożny na ogólny kierunek polityki wewnętrznej i zagranicznej.** Byliby „państwem w państwie". Ponieważ partia Henleina jest „totalistyczna", przeto w demokratycznym ustroju republiki czechosłowackiej powstałaby „totalistyczna" osobowość prawna na własnym terytorium. **Sudecko-niemieckie „państwo w państwie" o charakterze „totalistycznym" miałoby zaś swój ośrodek dyspozycyjny w „Trzeciej" Rzeszy.**

Jeżeli dr. Sebekowsky, szef prasowy partii Henleina, zapewnia, że projekt sudecko-niemieckiej autonomii terytorialnej nie narusza jedności państwa, i nie dotyczy zagranicznej polityki czechosłowackiej, to wprowadza opinię publiczną w błąd. Formalnie memoriał niemiecki nie żąda zmiany kursu w polityce zagranicznej, a więc nie wymienia swych poprzednich postulatów przekreślenia czechosłowackich sojuszów z Francją i z Rosją sowiecką; w praktyce jednak żądania sudecko-niemieckie, gdyby były spełnione, **musiałyby doprowadzić do uzależnienia Pragi od Berlina.**

„Trzecia" Rzesza odsuwa na dalszy plan rzeczywiste równouprawnienie dla mniejszości sudecko-niemieckiej.

„Trzeba uznać — przyznała „Koelnische Zeitung", — że (czechosłowacka) ustawa językowa i postanowienia celem uniemożliwienia wynagrodzenia, przyrzeczenia w sprawie szkolnictwa, proporcjonalności przy obsadzaniu urzędów publicznych i przy rozdzielaniu zamówień państwowych przynajmniej do pewnego stopnia odpowiadają żądaniom, zawartym w memoriale partii sudecko-niemieckiej".

„Równouprawnienie — pisała półoficjalna „Berliner Boersenzeitung" z oburzeniem — jest przyznana tylko osobom, ale nie grupie narodowej jako całości **samorząd jest przyznany najwyżej niemieckiej gminie i niemieckiemu okręgowi, ale nie sudecko-niemieckiemu narodowi i jego całkowitemu terytorium osiedlenia".**

Konflikt między Berlinem i Pragą jest zasadniczy. Partia Henleina nie walczy o prawa mniejszości narodowej. Jest tylko narzędziem zagranicznej polityki „Trzeciej" Rzeszy. **Jest w postaci mniejszości narodowej obca agentura. Służy znanej ekspansji politycznej i gospodarczej Niemiec.**

Półurzędowa ajencja włoska „Realizioni Internazionali", wzywając Czechosłowację do szybkiego i „sprawiedliwego" uregulowania zagadnienia mniejszości, bez ogródek wyjaśniła, z jakich motywów zajęła takie stanowisko: Praga szła zawsze ślepo za polityką francuską i zachowywała się wrogo wobec polityki włoskiej. Obecnie polityka faszystowska opiera się na osi Berlin-Rzym. Wobec niej Czechosłowacja będzie musiała zrewidować i uregulować swe stosunki.

Nie godząc się, możemy rozumieć, że Rzym ustosunkowuje swą politykę do Czechosłowacji i do zagadnienia sudecko-niemieckiego ze stanowiska „osi". Ale kto nam wytłumaczy, **jaki interes może mieć Polska, żeby partia Henleina przy nacisku Berlina na Pragę przekształciła Czechosłowację na państwo federacyjne, uzależnione od „Trzeciej" Rzeszy. Wszystkie narodowe żądania polskie w Czechosłowacji, gdyby zostały w całości zaspokojone, błedną przecież wobec ogromu niebezpieczeństwa, grożącego Polsce ze strony Czechosłowacji, uzależnionej od „Trzeciej" Rzeszy.**

BENEDYKT ELMER.

Hitlerowska propaganda

w Alzacji i Lotaryngii

Hitler, jak wiadomo, niejednokrotnie oświadczał, że „Trzecia" Rzesza nie ma do Francji pretensyj terytorialnych.

Przykładem „dobrej woli" hitlerowców jest propaganda, jaką pod egidą Berlina prowadzi się na terenie Alzacji i Lotaryngii.

W Berlinie istnieje specjalna centrala, zwana Związkiem Alzacko-Lotaryńskim, na której czele stoi „Führer" dr. Gustaw W. Kneip, który w r. 1914 kierował cesarskim urzędem Alzacji i Lotaryngii.

Większość członków Związku są to Prusacy, którzy przez czas pewien zamieszkiwali w Alzacji i Lotaryngii, a po wojnie ją opuścili.

Jednym z głównych zadań Związku jest utrzymywanie i wzmocnienie oraz rozszerzanie kontaktów i stosunków osobistych wśród ludności prowincyj odzyskanych. Wysłannicy jego objeżdżają kraj i wyszukują stare i nowe znajomości.

„Przyjaciołom", mieszkającym w tych dwóch prowincjach przedstawia się następnie „rozkosze" Niemiec hitlerowskich i „wady" administracji francuskiej.

Poszczególne grupy terytorialne Związku urządzają nawet zbiorowe wycieczki autokarami do Alzacji i Lotaryngii. I znów odwiedza się „przyjaciół", zamieszkujących te prowincje.

Jednocześnie organizuje się rewizyty i zjazdy na terenie Rzeszy pod najbardziej niewinnymi szyldami (Zjazdy b. uczniów szkół niemieckich, stowarzyszeń sportowych i t. d.). Tu znów przybysza z Alzacji i Lotaryngii czerpią wiedzę o Hitlerii na miejscu, oczywiście podaną... w odpowiedniej przyprawie i na tle odpowiedniej inscenizacji.

P. Kneip rozporządza innymi jeszcze sposobami agitacji antyfrancuskiej. Prowadzi się ją więc przy pomocy m. in. teatru alzackiego, który istnieje we Fryburgu. Ukazuje się też w Berlinie specjalne pismo pod nazwą „Heimatstimmen" (Głosy ojczyzny), któremu Rząd Francji musiał odebrać debit.

Administrację francuską terenów odzyskanych przedstawia się jako tyranię, „uciskującą" ludność obu prowincji. W sposób nielegalny pismo to przedostaje się do Francji. Egzemplarz jego znaleziono... w poczekalni konsulatu Rzeszy w Paryżu.

HERMINIA ZUR MUHLEN

Bernice Mc Fadden robi karierę

z niemieckiego przełożyła
HALINA PILICHOWSKA

Bernice Mc Fadden siedziała w swym malutkim pokoiku i z potwornej wysokości drapacza chmur patrzyła smętnie na ulicę. Na dole snuły się drobne figurki: ludzie, auta, tramwaje. „Jeśli rozstworzę teraz okno i wyskoczę", pomyślała Bernice, a w ciągu ośmiu miesięcy przymusowego bezrobocia myślała o tym nie po raz pierwszy, „to za chwilę ustanie wszelki ruch. Rosły policjant zatrzyma na chwilę auta. Kobiety zaczną krzyczeć. Może nawet ta lub owa zemdleje. A później uprzątną to, co po mnie zostanie, — nie będzie tego zbyt wiele, dziesięć pięter to bądź co bądź wcale znaczna wysokość. Policjant będzie nadal regulował ruch, ludzie, którzy „to" przeżyli, będą mieli wieczorem emocjonujący temat do rozmowy. Kobiety zagrożą swym mężom: „Jeśli to lub owo uczynisz, lub jeśli tego czy owego nie uczynisz, to wyskoczę z okna, jak ta biedna dziewczyna". I w kilku gazetach, między innymi i w tej, która mnie zwolniła, ukażą się króciutkie wzmianki. I Bernice Mac Fadden przestanie istnieć".

Bernice odwróciła twarz od okna i spojrzenie jej padło na lustro toaletowe. „A jednak byłoby trochę żal", skonstatowała trzeźwo. „Żal by było i ładnej twarzy, i zgrabnej figury, i niezwykle kształtnych nóg. Ale jeśli natychmiast nic nie znajdę... Pięćdziesiąt dolarów stoi pomiędzy mną a niebytem. Boże drogi, co czynić?"

Ogarnęła spojrzeniem sukienkę. „I ta się już wyświeciła. Widziałam dziś prześliczną sukienkę na Piątej ulicy. Byłoby mi w niej bardzo do twarzy. Chciałabym się raz jeszcze doprawdy pięknie ubrać, zanim...

Zapukano do drzwi.

— Proszę,—odezwała się z ociąganiem Bernice. Nikogo się nie spodziewała, a ktokolwiek to jest, nie przynosi jej przecież nic dobrego.

Do pokoju wpadła jak wicher Evie Langton. Elegancka, wyperfumowana, z zaróżowionymi policzkami.

— Bernice, — rzekła z trudem chwytając oddech,— Bernice, musisz coś dla mnie zrobić. Powiedz, że się zgadzasz.

— Ale co?

— Posłuchaj. Metropolitan Opera daje dziś wielką premierę. I Jimmy akurat dziś przyjechał z Bostonu na jeden zaledwie dzień. Muszę pójść do Opery, bo redakcja nie może dziś dać żadnego zastępstwa. A ja przecież nie mogę zostawić mego chłopca samego. I Jimmy nienawidzi muzyki. Proszę cię, Bernice, zastąp mnie. Możesz nawet nie dużo napisać, wystarczy jedna szpalta, najwyżej półtorej. Przyniosłam ci tu zaproszenie.

Bernice się ożywiła.

— Metropolitan? Dziś wieczorem? O, Evie, oczywiście, pójdę. Ogromnie pragnęłam usłyszeć tę nową operę. Bardzo lubię kompozytora. Ale jak zdołam coś tak potężnego opisać na półtorej szpalty?

Evie parsknęła śmiechem.

— Nie proszę cię przecież, owieczko, o recencję muzyczną. Należy to do Andersona. Masz jedynie opisać publiczność, dać przegląd toalet. Przede wszystkim musisz się zainteresować żoną naszego wydawcy. Trzeba będzie opisać z całą dokładnością, co na sobie miała, i to od stóp do głów. I do jakich granic była rozebrana. I jakie miała na sobie klejnoty. Rozumiesz?

— Ach, tak!

— A więc wyświadczysz mi tę przysługę? Wiedziałam, że się na tobie zawiodę.

Evie uściskała przyjaciółkę, dała jej bilet i poprosiła, aby Bernice koniecznie tej jeszcze nocy wrzuciła artykuł do skrzynki. Po tym zniknęła równie prędko jak przyszła.

***

Bernice Mc Fadden była uszczęśliwiona. Nie istniały już dla niej troski, bezrobocie, ostatnie pięćdziesiąt dolarów, wyświechtana sukienka, nie istniał już nawet mały niespokojny żołądek, który od szeregu dni żywił się tylko herbatą i kromkami chleba. Nie wiedziała, że jest na ziemi, w Nowym Jorku. Muzyka uniosła ją hen, daleko, do innego, szczęśliwszego kraju. Melodia pieściła ją, piękno kompozycji zapierało jej po prostu dech w piersiach. Uśmiechnęła się, oczy jej zaszły łzami. Bernice przestała istnieć: żyła wyłącznie muzyką — rozdzwonioną, rozśpiewaną...

Bernice przejęta do głębi, oczarowana i szczęśliwa wróciła do domu. Nie widziała pustego pokoiku, nie czuła przykrego zapachu centralnego ogrzewania, nie słyszała chrobotania w kaloryferach. Pokój wypełniły po brzegi melodie, które Bernice cichuteńko nuciła.

Usiadła przy chwiejącym się biurku: musi napisać dobry artykuł. Zawdzięcza przecież przyjaciółce cudowny, kto wie, czy nie najpiękniejszy wieczór w swym życiu.

Do małej maszyny wsunęła arkusz papieru. Ale

Ptakom równi

Cuda termiki

— Prędko panowie! „Srokę" na start. Żywo! Żywo!

W szkole szybowcowej powstaje ożywienie. Uczniowie zapominają o leżących przy starcie szkolnych „Wronach" i biegną co tchu do hangaru, skąd po chwili wracają ze „Sroką". Jest to szybowiec treningowy dla zaawansowanych; znacznie smuklejszy w liniach, z pięknym kadłubem i długimi, ślicznymi skrzydłami.

Biegnę szybko na start. Instruktor Smuda wsiada do kabinki, dopinając na sobie szczelniej skórzaną kurtkę. Wybiera się widać na dłużej. Dopiero na starcie rozumiem przyczyny ogólnego podniecenia. Oto wieje wiatr o wiele silniejszy niż zazwyczaj. Pobliski las szumi, a wskazująca kierunek wiatru „pończocha" wyprężyła się zupełnie.

Wyskakującą pod wiatr „Srokę" prąd powietrza wzbija o jakieś pięć metrów ponad miejsce startu. Takie rzeczy widywałem jednak już poprzednio, zwracam się więc jednak do kierownika szkoły, znakomitego szybownika, z prośbą o wyjaśnienie.

— Pilot spodziewa się złapać termikę — odpowiada pan Kozieł.

— A co to jest termika? — pytam.

— Widzi pan, słońce niejednakowo nagrzewa powierzchnię ziemi. Ot, chociażby miejsca ciemniejsze nagrzewają się mocniej niż miejsca jasne. Gdy w pewnym punkcie wytworzy się wyższa temperatura, powietrze nad tym miejscem również ogrzewa się mocniej i jako lżejsze płynie do góry. Powstaje tak zwany komin. Jeżeli pilot zdoła się weń dostać, prąd ciepłego powietrza wynosi go do góry. W ten sposób można „wykręcić się" na dwa tysiące metrów ponad start i więcej.

— Dobrze, mistrzu, ale dlaczego pan Smuda właśnie teraz spodziewa się prądów termicznych? Przecież ten wiatr, chociaż silniejszy niż zwykle, nie dowodzi chyba jeszcze istnienia termiki?

— Nie, tu nie o to chodzi. Muszę panu powiedzieć parę słów o narodzinach cumulusa. Cumulus to taki mały, biały, poszarpany obłoczek. Otóż owo ciepłe powietrze niesie ze sobą sporo pary wodnej. Unosząc się szybko w górę, dociera do warstw znacznie chłodniejszych. Para stygnie nagle i zagęszcza się. Powstaje obłoczek, cumulus. Właśnie przed chwilą Smuda zauważył takiego cumuluska, słusznie więc wysnuł wniosek, że pod nim znajduje się komin termiczny. Ale proszę, niech pan patrzy!

Szybowiec płynął nad laskiem i łagodnie tracił szybkość. Myślałem „że zacznie podchodzić do lądowania, gdy wtem, o dziwo, pod skoczył w górę! Pilot natychmiast skręcił i zaczął krążyć małymi kółkami nad jednym miejscem. Zamiast opadać, szybowiec szedł spiralą w górę. Uniosłem oczy wyżej. Dokładnie nad szybowcem znajdował się mały, biały, poszarpany obłoczek — cumulus!

Tak wykorzystując wznoszący prąd powietrza wzbiła się „Sroka" na paręset metrów. Długo jeszcze szybował potem pilot nad nami, latając dowoli nad terenem szkoły, jak gdyby jego maszyna posiadała jakiś ukryty silnik. Tylko, że wszystko odbywało się w zupełnej ciszy. Smukły ptak o szeroko rozłożonych nieruchomych skrzydłach, płynął w powietrzu jak ogromny bocian. Gdzieś w dole, spłoszone, trzepotało się nad doliną stado białych gołębi. Nie myślały o żadnej termice, o prądach wznoszących, sterach, lotkach; latały pięknie, ale bezmyślnie, latały bo tak je natura stworzyła. Człowiek latał nad nimi, równy im ale bijący je o głowę, o swoją genialną głowę...

**

— Całkiem niedawno złapałem termikę nad szkołą — opowiadał kierownik Kozieł. — Już przedtem poleciał inny pilot i zauważyłem, że niesie go nadzwyczajnie, szybko więc wyskoczyłem na wyczynowym „Komarze". W powietrzu spotkaliśmy się i już razem polecieliśmy dalej. Przelecieliśmy sto kilkadziesiąt kilometrów i zaleciliśmy nad Kraków. Wprawdzie szybowce miały jeszcze 1200 metrów wysokości, mogły więc przelecieć dalszych 40 — 50 kilometrów, ale było nam zimno, wylądowaliśmy więc na lotnisku w Krakowie, przed hangarami.

— Zupełnie jak samoloty! — zawołałem z zachwytem.

— Oczywiście. Szybowiec dzisiaj bardzo często upodabnia się do samolotu. Przecież niedawno zaleciał pilot na szybowcu z Bezmiechowej do Wilna. Prawie sześćset kilometrów.

Sześćset kilometrów nad rozmaitymi terenami, na których nie zawsze można lądować! Spory kawał nad Polesiem, gdzie o lądowaniu mowy nie było! Ta liczba daje może najlepsze pojęcie o szalonym rozwoju sztuki szybowania — latania na maszynie cięższej od powietrza, a nie posiadającej silnika.

A jeżeli do tego dodamy jeszcze, że na szybowcu potrafi dobry pilot wykonać cały program akrobacji powietrznej, to dopiero zrozumiemy, że z zabawy przerodziło się szybownictwo w nieporównaną szkołę prawdziwego lotnictwa. Pilot szybowcowy, obznajmiony z powietrzem jak ptak jest zawsze kandydatem na lepszego pilota motorowego niż najzdolniejszy człowiek, który nie zaznał rozkoszy lotu bezsilnikowego.

Goleszów, szkoła szybowcowa, lipiec 1938.

MED.

Mussolini zagraża

ojczyźnie Napoleona

W swych planach imperialistycznych Włochy faszystowskie zwróciły również swój wzrok na ojczyznę Napoleona — Korsykę, stanowiący ważny punkt na Morzu Śródziemnym... W planach wojennych włosko-niemieckich atak włoski na Korsykę jest wysunięty na pierwszy plan.

Niezależnie od tego na wyspie faszyści prowadzą wszelkimi sposobami jawną i podziemną propagandę, której celem byłoby przygotowanie „Anszlusu" wyspy do Włoch.

W akcji tej biorą udział różne osobistości, występujące pod szyldem agentów konsularnych i handlowych.

Rząd francuski zdaje sobie z tego sprawę i zamierza zastosować odpowiednie metody dla pohamowania tej akcji.

Ze swej strony ludność Korsyki, głęboko przywiązana do Francji, nie ma najmniejszej chęci dostać się pod ochronne skrzydła Mussoliniego.

Tajemniczy Kuchta

Aresztowanie uzbrojonego opryszka

Pod Wyszkowem patrol policji natknął się nocy ubiegłej na jakiegoś podejrzanego osobnika, który widząc policjantów, usiłował zbiec. Zarządzono pościg, w wyniku którego zbiega ujęto i osadzono w areszcie.

Podczas rewizji znaleziono przy nim rewolwer typu „Hiszpan", kaliber 7.65, znaczną ilość amunicji, wytrychy, obcęgi, sztamajzę, latarkę elektryczną itd. oraz obligacje pożyczki konwersyjnej.

Badany przez policję, osobnik zeznał, że nazywa się Maksymilian Kuchta, ostatnio mieszka w Radzyminie, w roku ubiegłym opuścił więzienie, w którym przesiedział 12 lat za morderstwo.

Obecnie policja ustala, czy zeznania tajemniczego bandyty odpowiadają prawdzie i czyją własnością są obligacje pożyczki. Bardzo możliwe, że pod nazwiskiem Kuchty ukrywa się jakiś niebezpieczny zbrodniarz.

Jubileuszowy numer „Sygnałów"

50 numer „SYGNAŁÓW" ukazał się w znacznie zwiększonej objętości i zawiera wiele bardzo ciekawych prac. W numerze tym drukują: Emil Zegadłowicz: Przechadzka Zydla. — Józef Łobodowski: Zmierzch antyklerykalizmu. — Jerzy Putrament: Prolog powieści. — Tadeusz Hollender: Liberalny minister. — Antoni Starża: Niemcy grożą. — Zofia Solarzowa: Ludzie z chłopskiego uniwersytetu. — Jerzy K. Weintraub: Wojaż do kresu refleksji. — Sewcryn Sosnowski: Nowa książka Maksima Tanka. — Zygmunt Jarosz: Sprawy społeczne. J. N. Miller: O kontuszowym humanitaryzmie pisarzy polskich. — Konstanty Anselm: Dziwny patron demokracji. — Tadeusz Banaś Życie prawdopodobne. — Stefan Wodwicz: Ksenofobja czy wstydliwość dziewicza. — Edward Csato: Rewolucja na raty. — Marian Czuchnowski: Walka o zwartą grupę. — Korespondencja. — Oblicze dnia. — Rysunki: Juliusza Krajewskiego: Na kartofilisku. — Heleny Malarewicz: Portret. — Bronisława Linkego: Strach przed samym sobą. — Nokturn i Odpoczynek.

Cena egzemplarza 40 gr. Prenumerata kwartalna 2 zł., półroczna 4 zł., roczna 7 zł. Pocztowe konto rozrachunkowe nr. 1. Konto w PKO. nr. 503.400.

Każdy kto zjedna dla „SYGNAŁÓW" dwu nowych prenumeratorów rocznych otrzyma dobrą książkę wartości 5 zł.

Adres redakcji i administracji: Lwów, Hauke Bosaka 12.

W Trzeciej Rzeszy

Rasizm w zastosowaniu do... mebli

W Niemczech wydano rozkaz, według którego przy licytacjach ruchomości żydowskich winno być wyraźnie zaznaczone, że przedmioty są: „niearyjskiego pochodzenia".

Zawodowym kupcom przedmiotów z licytacji, zabrania się nabywania z licytacyj majętności Żydów. Rzeczy niesprzedane stają się automatycznie własnością państwa.

Mord na plebanii

Śmierć gospodyni z ręki bandyty

Sanniki powiatu gostynińskiego były terenem zuchwałego napadu bandyckiego, który pociągnął za sobą śmierć jednej osoby. Szczegóły napadu są następujące:

Między godz. 21.30 a 22-gą, 70-letnia Maria Bluszcz, gospodyni księdza na plebanii sannickiej, przed udaniem się na spoczynek, uklękła przed łóżkiem, by zmówić różaniec.

Podczas modlitwy, Bluszcz usłyszała jakiś szmer, obejrzała się i zobaczyła za sobą nieznajomego mężczyznę. Przerażona kobieta krzyknęła głośno, wówczas mężczyzna doskoczył i uderzył ją z całej siły drągiem w głowę.

Bluszcz padła na podłogę, w dalszym ciągu wzywając pomocy. Krzyki zaalarmowały księdza, który wybiegł ze swego pokoju. Bandyta spłoszony, rzucił się do ucieczki, nie zdążywszy dokonać rabunku.

Nieprzytomną kobietę opatrzył lekarz, mimo jednak energicznych zabiegów, Bluszczowa o godzinie 2 w nocy wyzionęła ducha. Jak ustalono, Bluszczowa otrzymała śmiertelny cios w lewą skroń.

Zawiadomiono natychmiast policję, która zarządziła pościg, oraz szereg obław za zbiegłym mordercą.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA

MECZ CRACOVIA — POLONIA BĘDZIE JEDNAK POWTÓRZONY

Na wtorkowym posiedzeniu Zarząd Polskiego Zw. Piłki Nożnej postanowił uwzględnić protest Polonii w sprawie meczu z Cracovią i nakazał powtórzenie meczu. Weryfikacja meczu, przeprowadzona przez Zarząd Ligi, została uznana za niezgodną z przepisami. Mecz zostanie powtórzony dn. 14 sierpnia.

WŁOSKIE DRUŻYNY ZOSTAŁY WYELIMINOWANE

W Pradze Czeskiej wobec 35.000 widzów rozegrany został rewanżowy mecz piłkarski o puchar Środkowej Europy pomiędzy Slavią i F. C. Genovą. Zwyciężyła Slavia 4:0 (2:0). Wszystkie bramki dla zwycięzców zdobył Bican. Ponieważ w niedzielę Ferencvaros z kolei wyeliminował turyńską Juventus, w finale pucharu Środkowej Europy walczyć będą Slavia i Ferencvaros.

Jak wiadomo, w pierwszych spotkaniach na terenie Włoch oba mecze wygrali Włosi. Zwycięstwa Ferencvaros i Slavii w spotkaniach rewanżowych były jednak cyfrowo wyższe.

PIERWSZE ZWYCIĘSTWO „JUGOSLAVII" W POLSCE

We wtorek rozegrany został w Łodzi międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy drużyną białogrodzką Jugoslavia i Ł. K. S. „Jugoslavia" odniosła pierwsze zwycięstwo w Polsce, bijąc drużynę łódzką 2:0 (0:0). Do tych zawodów ŁKS wystąpił w nieco zmienionym składzie z Koczewskim na środku pomocy. Zawody nie stały na zbyt wysokim poziomie, ale były w pierwszej połowie bardzo ciekawe z uwagi na żywe tempo i dobrą postawę Ł. K. S.

BOKS

POLSKI BOKSER ZDOBYŁ WICEMISTRZOSTWO FRANCJI

Na mistrzostwach bokserskich Francji (amatorów), które się odbyły w Nancy, wyróżnił się w wadze półśredniej, młody 20-letni górnik polski z Ostricourt, Franciszek Fręśko. W ćwierćfinałach znokautował on mistrza Bretanii Curbiola, a w półfinale wygrał na punkty z mistrzem Lotaryngii Scapolim. W finale Fręśko przegrał na punkty, ze słynnym bokserem francuskim, mistrzem olimpijskim Despeaux.

Bezpośrednio po powrocie do pracy w kopalni Polakowi wydarzył się poważny wypadek, w następstwie którego młody bokser przewieziony został do szpitala w Cignies. Całe wychodźtwo polskie życzy obiecującemu bokserowi polskiemu rychłego powrotu do zdrowia.

PERTRAKTACJE O MECZ BOKSERSKI Z ANGLIĄ

Poza międzypaństwowymi spotkaniami bokserskimi, zatwierdzonymi przez Polski Związek Bokserski, (terminarz tych spotkań podaliśmy w tych dniach), Zarząd PZB. stara się zakontraktować dla naszej drugiej reprezentacji kilka spotkań międzynarodowych.

Pertraktacje o rozegranie meczu z Anglią jeszcze trwają. Decyzja zapadnie na walnym zgromadzeniu angielskiego Związku Bokserskiego we wrześniu.

Ogółem w ciągu sezonu Polski Zw. Bokserski pragnie rozegrać w 6-ciu terminach 8 — 9 spotkań (pierwszych i drugich reprezentacyj), nie licząc ewentualnego spotkania z Anglią. Ponadto możliwe są spotkania z Luxemburgiem i Holandią.

W sezonie bieżącym po raz pierwszy rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz na terenie Gdyni.

PŁYWANIE

20 TYS. LUDZI NAUCZYŁO SIĘ PŁYWAĆ W JEDNYM MIESIĄCU

Pływactwo polskie w ciągu ostatnich miesięcy zanotowało szereg poważnych sukcesów. W jednym tylko miesiącu czerwcu nauczyło się pływać 20 tysięcy ludzi. W ciągu kilku miesięcy czołowi nasi pływacy ustanowili 20 rekordów Polski. Polski Związek Pływacki zorganizował nowe okręgi na Polesiu, Wołyniu i w Grodzieńszczyźnie, obejmując w ten sposób swym zasięgiem całe państwo.

Polski Zw. Pływacki stanął i stoi na stanowisku, że pływacy zasłużyli na to, aby wyjechać na mistrzostwa Europy do Londynu. Poziom Heidricha i Jędryska, aczkolwiek nie pozwala na zajęcie czołowych miejsc, wcale nie wyklucza uzyskania bardzo dobrych wyników. Piłka wodna, która przeważała nad reprezentacją Finlandii, wykazała również, że stać ją na nawiązanie walki z poważnym przeciwnikiem. Anglicy przy wysyłaniu 10-ciu osób zwracają koszty trzech zawodników. Wysłanie zatem 10 osób kosztowałoby tylko 3600 zł. Korzyści wysłania naszych zawodników do Londynu są tak oczywiście duże, że Zarząd PZP. jednomyślnie postanowił reprezentację zgłosić; ale niestety starania Polskiego Zw. Pływackiego nie zostały poparte przez inne czynniki i PZP. z powodu braku subwencji musiał wyjazd odwołać.

nagle zniknął uśmiech z jej twarzy, poczuła, że ręce jej zaczynają ziębnąć i przeszył ją lodowaty strach: toalety... nie dostrzegła ani jednej toalety, nie wie, jak była ubrana choćby jedna z pań. Słyszała tylko muzykę, patrzyła tylko na scenę, i podczas przerwy nie poszła nawet do foyer, ponieważ po dźwiękach tej wspaniałej opery lękała się ludzkich głosów, przeraźliwego śmiechu, czczej paplaniny.

Co robić? Próbowała sobie przypomnieć lożę, w której siedziała żona magnata prasowego. Zerknęła tam raz na początku uwertury, ale loża tonęła wówczas w ciemnościach; Bernice dojrzała tylko blask diamentów; a później zapomniała już o całym świecie.

Co do innych kobiet to może blagować, może ogólnikowo napisać o oryginalnej wytworności ich sukien wieczorowych. Z mrs Dell nie da się to zrobić. Bernice wie, jak to bywa. Kobiety tego pokroju czytają w całej gazecie jedynie i wyłącznie to tylko, co ich dotyczy. Roztargnienie i niesumienność Bernice może Evie przypłacić posadą.

Westchnęła i potem powzięła śmiałą decyzję. Tak, opisze suknię, której wcale nie widziała, odmaluje ją w najdrobniejszych szczegółach, pewne tylko trudności przedstawia kolor sukni. Można to będzie zrobić tak: „Delikatna a równocześnie połyskliwa barwa tej kreacji była czymś nigdy jeszcze dotychczas niespotykanym. Zdawało się, że zrodziła się z tonów muzycznych i właściwie jedynie nuty mogłyby odtworzyć cały jej czar. Najlepiej bodaj pierwsze takty cudownej pieśni miłosnej w drugim akcie".

Bernice wzniosła do góry szczupłe ręce i opuściła je łagodnie na klawisze starej maszyny do pisania. Po godzinie wrzuciła artykuł do skrzynki na listy „pilne".

Evie Langton była zacną dziewczyną. Poza tym spędziła ze swym Jimmy kilka pięknych godzin, co ją natchnęło łagodnością tudzież wielkodusznością. Redaktor pochwalił ją za ładny artykuł: „Nigdym, Miss Langton, nie podejrzewał, że się w pani czai tyle praktycznej poezji". Wówczas Evie wyznała całą prawdę i nieśmiało spytała, czy redakcja nie mogłaby powierzyć jej przyjaciółce dorywczych przeglądów mody.

Po południu wezwano Bernice do telefonu. Mrs. Dell jest zachwycona jej artykułem i pragnie ją dziś jeszcze u siebie zobaczyć.

Bernice wykoszotowała się na taksówkę, aby tam przybyć jak najwcześniej.

Mrs. Dell była niezwykle uprzejma.

— Artykuł pani, droga Miss Mc Fadden, zrobił furorę. W ciągu całego ranka wzywano mnie raz po raz do telefonu. Pięć przyjaciółek dopytywało się, kto mi uszył suknię, którą miałam na sobie wczoraj w Metropolitan'ie. Jest pani geniuszem. Inna na pani miejscu napisałaby po prostu tak: „Mrs. Dell miała na sobie porywającą pastelowo - błękitną kreację Wortha". Ale taki pomysł, z muzyki zrodzona barwa, którą jedynie nuty mogłyby odtworzyć... Muszę pani powiedzieć szczerze, jak kobieta kobiecie: słowa pani stały się dla mnie natchnieniem. Wiem już teraz dokładnie, jak się ubiorę na najbliższy wielki koncert. Coś połyskliwego a równocześnie delikatnego, tak pani, jeśli się nie mylę, pisała? Zamierzam zasięgnąć przy tym pani rady, bo przecież koncert jest rzeczą bardziej skomplikowaną niż opera. Przeplatają się tam melodie poważne i wesołe. A to jest znacznie trudniejsze, niż utrzymanie się w jednym kolorze i w jednym stylu.

Poczęstowała Bernice Mc Fadden papierosami

— Proszę, niechże pani pozwoli. Nie prędko panią stąd puszczę. Ogromnie jestem pani wdzięczna. Tak, a pozatym o mały włos byłabym zapomniała. Od dnia dzisiejszego ma pani, oczywiście, stałą posadę w naszym piśmie. Omówiłam już to z moim mężem. Pójdzie tam pani jutro i załatwi wszelkie formalności.

Mrs Dell roześmiała się. — Niechże się pani o nic nie martwi. I o to się już postarałam, aby taka poetka jak pani nie miała kłopotów finansowych. A teraz przystąpmy do omówienia sukni, którą mam włożyć na koncert. Hubermann, jak pani wiadomo, grywa Chopina. A więc jaki kolor nadawałby się najlepiej? Chopin, jeśli się nie mylę, komponował rzeczy smutne, prawda? A więc suknia musi być utrzymana w tonie poważnym. Byle tylko nie w nazbyt poważnym, bo wtedy nie można zwrócić niczyjej uwagi. — Zmarszczyła białe czoło. — Czy nie sądzi pani, droga Miss Mc Fadden, że — skoro suknia ma być poważna — to i włosy powinnam sobie dla Chopina ufarbować na platynowo?

Bernice przytaknęła.

Później mechanicznie powiedziała:

— Tak, Mrs Dell. Kolor platynowy będzie wyśmienity. „Płowe, mieniące się jak księżyc włosy pięknej Mrs. Dell działały niby muzyczna arabeska mistrza".

Mrs Dell, znana ze swej pychy, przyglądała się chwilę w milczeniu małej dziennikarce. Później zerwała się z krzesła i uściskała Bernice, serdecznie i życzliwiej, niż kiedykolwiek kogokolwiek z ludzi. I Bernice Mc Fadden wiedziała, że nigdy już nie będzie spoglądała z okna małego pokoiku i wyobrażała sobie chwilę, w której na ulicy ustanie wszelki ruch, bo z dziesiątego piętra skoczyła na bruk młoda bezrobotna dziewczyna.

Czytajcie prasę socjalistyczną

Przesilenie polityczne w Egipcie

Cienie w krainie piramid

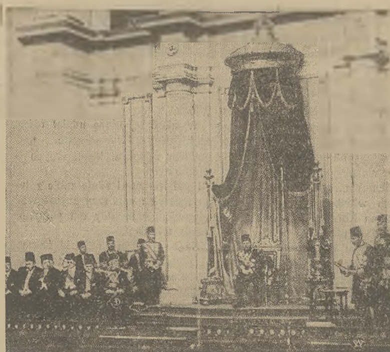
Walka o władzę pomiędzy królem i jego kliką a społeczeństwem

Egipt, kraj słońca, państwo o prastarej historii, jeden z punktów węzłowych świata, mimo formalne go uregulowania swoich stosunków wewnętrznych po układzie z Anglią, jest siedzibą przewlekłego przesilenia politycznego. Głębszy podkład tych długotrwałych wewnętrznych zatargów leży w sytuacji ekonomicznej, w nędzy, w analfabetyzmie szerokich mas chłopskich, spotęgowanej jeszcze obecnie przez znaczny spadek fali turystycznej, związanej z ograniczeniami dewizowymi w wielu krajach i niepewną sytuacją w Europie.

Zewnętrzna forma przesilenia polega na konflikcie między młodym królem Farukiem a donieda wna najpotężniejszą i najbardziej popularną partią polityczną w kraju Wafdem, utworzoną przez wielkiego bojownika o niepodległość Egiptu i uniezależnienie się od Anglii — Zaglula Paszy. Wafd w warstwach kierowniczych jest grupą liberalnej inteligencji, pozostającej pod wpływem duchowym zachodniej Europy, a przede wszystkim Francji i walczącej o prawa polityczne, podniesienie ekonomiczne i kulturalne warstw ludowych. Wafd można nazwać partią niepodległościowo - demokratyczną.

Spory między opinią w kraju a monarchą należą do rzeczy często powtarzających się w Egipcie. Zmarły król Fuad pozostawał również w trwającym długo zatargu z Wafdem i próbował rządzić przy pomocy małych ale obrotnych i doświadczonych grup politycznych, konserwatywnych i ugodowych w stosunku do Anglii. Ale wkońcu Wafd pod przewództwem Zaglula, a potem następcy jego Nahasa, zdobył władzę, uregulował pozytywnie stosunki Egiptu do Anglii, wymógłszy na Rządzie brytyjskim uznanie faktycznej niepodległości Egiptu i niemal że zupełne wycofanie garnizonów angielskich z kraju.

Nowy rozdział walki między koroną a rządzącą partią rozpoczął się z chwilą objęcia władzy przez młodziutkiego króla Faruka, ambitnego i utalentowanego, któremu dolegał wpływ premiera i jego partii nie chcących się zbytnio liczyć z wolą ukoronowanego młodzieńca. Zatarg wszczynany i pozornie łagodzony przez króla, względnie jego doradców, doprowadził do usunięcia Rządu Nahasa Paszy, do oddania w ręce powołanych na nowo do życia rządowego i politycznego konserwatystów, popieranych przez secesjonistów Wafdu. Przewidywane zamieszki, zapowiadane przez wszechpotężny doniedawna Wafd, nie przybrały oczekiwanych przez przywódców rozmiarów, ale mimo to trudno mówić o pełnej stabilizacji stosunków, trudno nie widzieć niezadowolenia czającego się pod powierzchnią.



KRÓL EGIPTU FARUK

Nowe wybory dały dwom partiom rządowym — konserwatystom, których przywódcą jest obecny prezydent ministrów Mohamad Mahmun pasza i „Saadystom", którym przewodzi dr. Achmed Maher L. Nokrashi Pasza, olbrzymią większość w parlamencie. Natomiast senat ma do tej chwili większość wafdystowską 68 senatorów na ogólną liczbę 135, większość zwartą, energiczną i umiejącą nieraz przeciwstawić się skutecznie Rządowi.

Wewnątrz większości rządowej sytuacja również nie jest idealna. Rządzili konserwatyści, ale „saadyści" nie chcieli wziąć bezpośrednio udziału w rządzie, zapewniając sobie w ten sposób niezależność, możność krytyki i zdobycia sobie szerszego oparcia w kraju. Oczywiście sytuacja taka osłabiała pozycję grup rządowych samego gabinetu w obliczu Wafdu, który nie myśli rezygnować z możności odegrania się i powrotu do władzy.

Opierając się na tym, przywódcy stronnictw zachęcani w tym kierunku przez króla i jego doradców, doprowadzili do porozumienia obu partyj, mających ogromną większość w parlamencie i na tej podstawie doszło do utworzenie Rządu koalicyjnego, wciąż pod prezydenturą Mohameda Mahmuda Paszy, w którym przedstawiciele konserwatystów i „saadystów" mają większość tek. Program rządowy, do którego komentarz stanowi manifest króla, zapowiada znaczną ilość projektów, których przedmiotem są: stworzenie silnej armii narodowej, zajęcie się losem milionów fellachów, żyjących w wielkiej nędzy i ciemnocie, rozprowadzenia sieci kanałów i dostarczenia wody wsiom, rozwój przemysłu egipskiego, nałożenie nowych podatków i taks, pozwalających stinansować układ angielsko egipski, a wreszcie troska o bezpieczeństwo publiczne, które dotąd pozostawiało wiele do życzenia.

Stronnictwa rządowe są zdania, że pozycja ich w kraju wzmocniła się w sposób widoczny, natomiast wafdyści prowadzą dalej intensywną akcję polityczną, a niedawno odbył się ich zjazd z udziałem kilku tysięcy uczestników. Mówcy atakowali przede wszystkim byłych członków Wafdu, czyli „saadystów", zarzucając im, że intrygi ich doprowadziły do tego, że król odsunął Wafd i jego przywódcę Nahasa Paszę od władzy. Wewnętrzna walka polityczna w Egipcie trwa w dalszym ciągu.

Ilu żyje na świecie liliputów

Jak zdołano do tej pory ustalić, na całym świecie ma żyć około dwóch tysięcy liliputów. W samych Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej żyje aż 350 liliputów. Jest już powszechnie wiadomym, że rodzą się oni zupełnie normalni, przestając rosnąć dopiero w piątym roku życia. Natomiast dzieci z małżeństwa liliputów są przeważnie normalnego wzrostu.

Nauka z historii wojen

Siła moralna armii wygrywa wojnę

Najsilniejszą bronią w walce jest moralna siła żołnierza. Bez tego na nic nie zdadzą się nawet najbardziej morderczee wynalazki wojenne. Ten aksjomat uzasadnia bogata w dziejach ludzkości historia bitew i wojen.

Bitwa starożytna była czymś zgoła innym i odmiennym od walki nowożytnej. Tak odmiennym, że tego współcześni nie potrafią zrozumieć.

Jak podają historycy starożytni, pod Thapse Rzymianie stracili 50 żołnierzy, a ich wrogowie — 10 tysięcy. Pod Cynocephales pierwsi 700, drudzy 70.000. Kartagińczycy pod Kannami stracili 50.000 ludzi, a Rzymianie 80.000. Rekordem jest bitwa z Persami — gdzie Greków padło 14, a Persów 110.000. Dla współczesnej wiedzy wojskowej cyfry te stanowią pewnego rodzaju zagadkę. Niepodobieństwem bowiem jest dzisiaj zakończenie bitwy z podobnym stosunkiem strat. Straty obu armii, zwycięskiej i zwyciężonej, są prawie równe, a czasem przewaga strat, bywa po stronie zwycięzców.

Tak było pod Waterloo, gdzie Napoleon zadał większe straty koalicji, a mimo to bitwę przegrał. Podobnie w 1859 r. Austriacy przegrali wojnę z Francuzami, nie ponosząc większych strat, aniżeli zwycięzcy. Podobną proporcję spotykamy w bitwach pod Lutzen i Bautzen. W 1870 r. armia francuska ciągle ustępowała przed niemiecką, choć straty z obu stron były zadziwiająco jednakowe. Jedynie pod Sedanem straty wojsk francuskich przewyższały niemieckie. Najdosadniejsze przykłady strat zwycięzców wskazuje wojna krymska i japońska: sprzymierzeńcy 9 proc., Rosjanie 4 proc., w wojnie japońskiej: Rosjanie 29 proc., Japończycy 41 proc. Podobnie zakończyła się wojna europejska, gdzie Koalicja poniosła daleko większe straty, aniżeli armie państw centralnych.

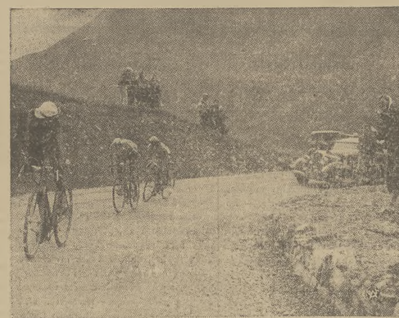
Nie straty zatem decydują o zwycięstwie, ale czynniki moralne: Nie tyle bowiem idzie o zniszczenie wroga, ile o odebranie mu odwagi.

By poprzeć to przykładem, przytoczymy opis bitwy przegranej, podany przez jednego z wybitnych francuskich teoretyków wojskowych. „Sto tysięcy ludzi cofa się przed wrogiem, zostawiwszy 10.000 na placu. Zaś wróg zostawił na placu tylko rannych i poległych. Ani jedna, ani druga strona nie zna swoich strat. A więc 90.000 ludzi ucieka przed 90.000 ludźmi dlatego, że jedni nie chcą się już bić, a drudzy jeszcze bić się chcą".

„Pierwsi utracili wiarę w zwycięstwo, doszli do granicy moralnej swej siły. O porażce decydują nie ci, którzy polegli na placu, ale zdrowi, którzy rezygnują z walki, ponieważ są zdemoralizowani".

Tour de France

Największy wyścig kolarski świata



NA TRASIE „TOUR DE FRANCE"

W ubiegłą niedzielę — jak wiadomo — zakończył się w Paryżu odbywający się od miesiąca wyścig kolarski dookoła Francji (Tour de France). Pierwsze miejsce zajął Włoch Bartali, który olbrzymi dystans 4684 klm. przebył w 148 godz. 14 min. 50 sek. Drugie miejsce zajął Belg Vervaecke w czasie 148:43:17.

W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zajęła ekipa belgijska przed ekipą francuską i ekipą włoską.

Walka o pierwsze miejsce rozgrywała się prawie przez cały czas pomiędzy Włochem Bartali i Belgiem Vervaecke. Do 13-go etapu prowadził bezkonkurencyjnie Vervaecke później jednak Belg miał aż 6 pęknięć opon, które spowodowały utratę dużo cennego czasu i objęcie prowadzenia przez Włocha. Bartali okazał się niezwyciężonym na wszystkich odcinkach górskich Vervaecke natomiast był bezkonkurencyjny na terenie płaskim. Rewelacją zawodów był młodziutki francuski kolarz Cosson, któremu udało się zająć trzecie miejsce.

DOŚWIADCZENIA Z TEGOROCZNEGO WYŚCIGU KOLARSKIEGO DOOKOŁA FRANCJI

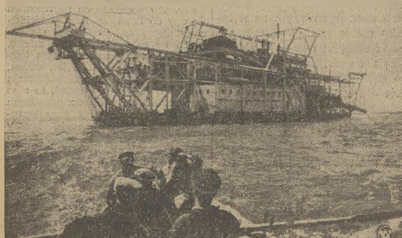
Francuskie koła sportowe żywo komentują wnioski, jakie można wyciągnąć z tegorocznego wyścigu kolarskiego dookoła Francji (Tour de France). Naczelny redaktor wielkiego dziennika sportowego „L'Auto" p. Desgrange, organizator i inicjator wyścigu, wyraża przekonanie, że tegoroczny Tour de France trwał za długo i że ostatnie jego etapy były zbyt mało interesujące. Najciekawsze momenty zawodów rozgrywają się zazwyczaj na odcinkach górskich. Tam właściwie pada rozstrzygnięcie. Ostatnie etapy nie zmieniają już sytuacji. W związku z tym p. Desgrange proponuje, aby na przyszłość „zbliżyć góry do Paryża", w ten sposób aby etapy górskie znalazły się w drugiej części wyścigu w stosunkowo niewielkiej odległości od Paryża (kilka etapów). Zamiast 21 etapów dotychczasowych, odbywających się w ciągu 26 dni, można zmniejszyć wyścig do 19 etapów z tym, że końcowe etapy prowadziłyby z Ais-Les-Bains, Clermont i Rems do Paryża. Ponadto mają być wprowadzone pewne zmiany regulaminowe, M. in. zwycięzcy przełęczy górskich korzystaliby z dodatkowych bonifikacyj.

Ponieważ redakcja dziennika „L'Auto" jest inicjatorką i organizatorką wyścigu, nie ulega wątpliwości, że zmiany te zostaną wprowadzone w następnym wyścigu dookoła Francji.

Kłopoty policji

Niedawno straż graniczna zatrzymała w pobliżu Hendaye samochód, należący do zamieszkałego w kraju Basków kupca Jana Etcheverry. W samochodzie znajdowała się większa ilość towarów, które usiłowano przemycić bez cła. Sporządzono mandat karny na nazwisko właściciela samochodu — i teraz władza ma poważny kłopot, gdyż jak się okazało, w kraju Basków żyje tysiąc ludzi o tym nazwisku, z tego 300, którzy noszą imię Jan. Delikwent ma po zatem drugie imię Piotr, ale i to sprawy nie rozwiązuje, gdyż takich Janów - Piotrów żyje jeszcze 130, a z tego 25 w miejscowości, podanej jako miejsce zamieszkania delikwenta.

Wydobywanie skarbu z dna morza



Usiłowania wydobycia skarbu z zatopionej brytyjskiej fregaty wojennej „Lutine" uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem.

Na zdjęciu widzimy holenderski statek bagrowy „Karimata" w momencie wydobywania z wraku skarbu, składającego się ze złotych monet.

Chińskie tytuły filmowe

Okazuje się, że Chińczycy zupełnie nie gustują w tytułach filmowych, — nadawanych filmom przez Europejczyków. Odnoszą się do nich z bardzo dużą rezerwą, a właśnie całkowicie je przerabiają, nie pozostawiając ani śladu z wyszukanych, krzyczących i szlagierowych tytułów, nadsyłanych im z Europy. Naturalnie zmieniają te tytuły zależnie od ich gustu i upodobania. Film, noszący tytuł „Ruch w Paryżu", otrzymał tytuł chiński o brzmieniu „Trzy gwiazdy, prowadzone przez księżyc", „Prawo dżungli" zmieniono na: „Zielone góry i czerwony proch". Sensacyjnie już zmieniono tytuł filmu „Król i tancerki", na wybitnie brzmiący po chińsku „Przygoda wesołego smoka z feniksem".

Kanał przez pustynie



W Ameryce podjęte zostały roboty nad budową kanału, który zaczynać się będzie przy rzece Kolorado w pobliżu miejscowości Yuma w stanie Arizona i biec będzie przez obszary pustynne w okolicach Kolorado do doliny Imperial, w Południowej Kalifornii. Długość kanału wynosić będzie około 130 klm. a szerokość 86,5 mtr. Koszta budowy obliczone są na 35 milionów dolarów. Po zakończeniu budowy kanału około 4,5 tys. klm. kw. w pustyni będzie mogło być nawodnione.

Na zdjęciu — budujący się kanał

Prawo ma nami rządzić

Poniżej podajemy odpis prośby wystosowanej do p. ministra rolnictwa przez Kazimierza Wierzchowskiego rolnika — rybaka, zam. we wsi Okonin, gm. Żałe, pow. rypińskiego.

Tekst nie wymaga komentarzy.

Orzeczeniem Pana Wojewody Warszawskiego z dnia 8 września 1937 roku Nr. R. U. IV Ryp./7 zatwierdzony zostałem na nabywcę działki Nr. 1 z majątku Obory — osada pokarczemna w pow. rypińskim o obszarze 1.1730 ha, oszacowanej na sumę zł. 1.280.

W związku z powyższym Starostwo Powiatowe w Rypinie pismem z dnia 16 września 1937 roku za Nr. R/1/7-C wezwało mnie:

a) do podpisania i złożenia w terminie 6 dniowym deklaracji, stwierdzającej zgodę moją na nabycie działki na warunkach wyszczególnionych w deklaracji mi przysłanej;

b) do wpłacenia kwoty zł. 123 na poczet należności za działkę, zaś dowód wpłaty abym złożył do Starostwa Powiatowego w Rypinie w terminie 6 dniowym;

i c) do stawienia się o ile wypełnię oba poprzednie warunki, w majątku Obory (mieszkanie sołtysa) dnia 6 października 1937 r. o godzinie 11-ej rano w celu objęcia przyznanej mi działki w posiadanie.

Po wypełnieniu wszystkich powyższych warunków otrzymać miałem ostateczne orzeczenie z art. 61 ustawy z dnia 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej, przenoszące na mnie tytuł własności działki.

Warunki wyżej wymienione pod literą a, b i c całkowicie wypełniłem, deklarację podpisałem, wyznaczoną kwotę w sumie zł. 123 wpłaciłem — jako dowód przy niniejszym załączam odpisy z oryginałów poświadczone.

Dnia 4 października 1937 r. otrzymałem zawiadomienie (które załączam) że Komisarz Ziemski w dniu 6.X 1937 r. do wsi Obory nie przyjedzie i stawiennictwo moje odwołuje.

Wskutek tego w dniu 6.X 1937 r. przyznanej mi działki w moje posiadanie Komisarz Ziemski mi nie oddał. Zaraz następnego dnia przybyłem do Komisarza Ziemskiego w Rypinie, prosząc o wyjaśnienie przyczyn. Komisarz zaznaczył, że nie zna przyczyn wstrzymania, lecz wstrzymanie nastąpiło przez Urząd Wojewódzki. W końcu miesiąca marca 1938 r. ponownie zwróciłem się do Komisarza Ziemskiego, prosząc go o wyjaśnienie gdzie, do jakiej instytucji mam wpłacić przypadającą II ratę — kwietniową? Komisarz oświadczył mi, żebym na razie nie wypłacał, gdyż spodziewa się delegata z Województwa, który tę sprawę rozpatrzy.

Dnia 27 maja r. b. ponownie zostałem wezwany do klasztoru Karmelitów przez delegata z Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu — oświadczyłem, że do klasztoru nie mogę się stawić. Wtedy zostałem wezwany do sołtysa w Oborach. Delegat zaproponował mi zamianę na inną działkę z klasztorem, ewentualnie odstępne w pewnej kwocie. Oświadczyłem, że żadnych propozycji nie dokonam z nikim, aż działka zostanie oddana mi w posiadanie i będzie prawną moją własnością.

Dnia 31 maja r. b. wpłaciłem ratę II-gą w sumie zł. 123 na to samo konto gdzie I-szą, aby wskutek przewlekłych propozycji nie utracić wyrażonych w deklaracji warunków. Ja wypełniłem wszystkie swoje zobowiązania, przeto zgodnie z przesłanymi orzeczeniami winienem otrzymać działkę w posiadanie.

Wobec powyższego zwracam się z wielką prośbą do Pana Ministra — jako Najwyższego Zwierzchnika tego resortu — o sprawiedliwość, ratunek, o wzięcie mnie w opiekę — przed krzywdą jaka mi się dzieje.

Wolny obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, Kapral rezerwy 8 Batalionu Saperów.

(—) Kazimierz Wierzchowski.
Okonin, dn. 2 czerwca 1938 r.

Wypłata zarobków robotnikom

ćwiczącym w oddziałach Obrony Narodowej

Szereg przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych w zrozumieniu doniosłości podjętej przez Min. Spraw Wojskowych organizacji oddziałów Obrony Narodowej dobrowolnie wypłaca zarobki robotnikom, powołanym na ćwiczenia w tych oddziałach.

Związek Izb Przemysłowo-Handlowych ustalił wynagrodzenia według następujących norm:

1) dla pracowników mających na utrzymaniu 1 członka rodziny — 40% zarobku dziennego;

2) dla pracownika mającego na utrzymaniu 2 członków rodziny — 50% zarobku dziennego;

3) dla pracownika mającego na utrzymaniu ponad 2 członków rodziny — 60% zarobku dziennego.

Przedsiębiorstwa nie są tym bardzo obciążone, gdyż ilość dni ćwiczebnych w roku jest mała.

Nadto zgodnie z pismem Min. Spraw Wojsk. z dnia 25 kwietnia b. r. Nr. spr. 3310/O. N. — wydatki, poniesione z tego tytułu przez przedsiębiorstwa mogą być traktowane, jako pewnego rodzaju świadczenia na Fundusz Obrony Narodowej.

Wiadomości z całej Polski

DWAJ INŻYNIEROWIE POBILI SIĘ...

Inż. Henryk Sienkiewicz ze Skarżyska został pobity przez inż. Stanisława Tarnowskiego z Warszawy.

Obaj inżynierowie budują wiadukt kolejowy w Radomiu i zatarg powstał przy wypłacie należności za kierownictwo robót.

ZAST. ZAWIADOWCY STACJI. POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO.

W ub. poniedziałek popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w skroń zastępca zawiadowcy stacji w Lublinie, 50-letni Wacław Wojtkowski.

We wtorek rano Wojtkowski zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Przyczyna tragicznego kroku nieznana.

POCIĄG OBRZUCONY KAMIENIAMI.

W dniu wczorajszym pociąg towarowy, zdążający w kierunku Piotrkowa, został przez pastuchów obrzucony kamieniami. Jeden kamień trafił maszynistę Stankiewicza, prowadzącego pociąg, powodując okaleczenie czoła i skroni. Władze wszczęły dochodzenie.

PODPALIŁ ŻONĘ, STAWIAJĄC BAŃKI.

Mieszkance Wilna, Kamili Baczyńskiej, stawiał bańki mąż jej.

W pewnej chwili na plecach chorej zapaliła się benzyna, wskutek czego Baczyńska zamieniła się w żywą pochodnię. Dotkliwie poparzoną przewieziono do szpitala św. Jakuba.

GŁODUJĄCY AKTOR OSKARŻONY O SZANTAŻ.

W uzupełnieniu wiadomości o 13-dniowej głodówce aktora Preisa i suflerki Andukowiczówny w Grodnie, komunikujemy, że zostali oni przewiezieni do szpitala, celem zastosowania przymusowego odżywiania. Sprawę komplikuje jeszcze ten moment, że Preis na 6 sierpnia otrzymał wezwanie do okręgowego sądu w Warszawie, gdzie zostanie ponownie rozpatrzona jego sprawa o szantażowanie reżysera Romualda Gantkowskiego.

SKUTKI KAWALERSKIEJ JAZDY.

Ze Stanisławowa donoszą: Obok Żydaczowa uległ katastrofie samochód hr. Zamoyskiej z Bortnik. Hrabina Zamoyska i towarzysząca jej hr. Rylska i szofer odnieśli poważne obrażenia. Przyczyną katastrofy była nadmierna szybkość.

Między Skalmierzycami a Kaliszem samochód, należący do właściciela majątku Borków, p. Chełkowskiego, a prowadzony przez szofera Lubińskiego, z niewiadomych przyczyn wpadł nagle na drzewo, rozbijając się doszczętnie.

Pasażerowie samochodu Andrzej Wężyk z Rogoszyc, doznał tak poważnych obrażeń, iż zmarł, natomiast Anna Bechman z Kalisza uległa złamaniu nogi. Szofer wyszedł z wypadku bez szwanku.

POŻARY FABRYK.

W przędzalni Smelcera w Myszkowie koło Częstochowy wybuchł pożar. W płomieniach stanęła fabryka, t. zn. 2 hale z surowcem i gotową przędzą oraz 2 magazyny z surowcem. Po kilkugodzinnej akcji ratunkowej zdołano pożar zlokalizować. Jak jednak wykazują obliczenia, straty są ogromne i sięgają miliona zł. Pożar powstał prawdopodobnie na skutek samozapalenia się nagromadzonych w magazynach materiałów.

W Opocznie spłonęła fabryka wyrobów ceramicznych, zatrudniająca około 250 robotników. Pożar powstał w suszarni, a następnie przeniósł się na halę maszyn, którą strawił doszczętnie. Straty wynoszą ok. 300.000 zł.

Przyczyna pożaru dotychczas nie ustalona.

3 LATA WIĘZIENIA ZA ZNĘCANIE SIĘ NAD MAŁEŃSTWEM.

Przed sądem apelacyjnym w Poznaniu toczyła się we wtorek rozprawa przeciw Władysławowi Wawrzyniakowi z Chojnic, skazanemu na 6 lat więzienia przez sąd okręgowy za zabójstwo swego półrocznego dziecka. Sąd apelacyjny uniewinnił Wawrzyniaka od zarzutu zabójstwa i skazał go za znęcanie się nad dzieckiem i spowodowanie jego śmierci na 3 lata więzienia.

Metodą „rewizora" Gogola

Na posiedzeniu rady gminnej w Łanczynie, pow. Nadwórna, przedłożył pewnego dnia wójt gminy, Michał Morawiecki, telefonogram starosty w Nadwórnej, nakazujący radzie gminnej — podwyższenie poborów wójtowi Morawieckiemu, sekretarzowi gminy, Henrykowi Garlickiemu, jego pierwszemu pomocnikowi, Hermanowi Sokielowi i jeszcze jednemu urzędnikowi...

Niebawem okazało się, że telefonogram był sfingowany i że starostwo zarządzenia nie wydawało.

Sprawą zainteresował się prokurator i wszyscy wyżej wymienieni urzędnicy gminni zasiedli przed sądem okręgowym karnym w Stanisławowie.

Sąd okr. skazał Morawieckiego i Garlickiego warunkowo na karę aresztu przez 3, wzgl. 6 tygodni, Sokiela uniewinnił.

Prokurator wniósł przeciw temu wyrokowi apelację, którą rozpatrywał sąd apel. we Lwowie. Sąd apelacyjny podzielił stanowisko prokuratora, że zachodzi tu istotnie zbrodnia nadużycia władzy urzędowej, uchylił wyrok sądu w Stanisławowie i skazanym podwyższył karę więzienia, pierwszemu na 6, drugiemu na 8 miesięcy. Wyrok uniewinniający Sokiela, zatwierdzono.

Zjazd delegatów T. U. R w Gdyni

Okręgom i oddziałom TUR rozesłane zostały okólniki w sprawie zjazdu w Gdyni (zgłaszanie delegatów, zamawianie noclegów, nadsyłanie wniosków). Gdyby który z oddziałów nie otrzymał okólnika, lub też chciał dodatkowych informacji, winien bezzwłocznie zwrócić się do sekretariatu generalnego TUR, Warszawa, Czerwonego Krzyża 20.

Jadąc na urlop

korzystaj z Kolonii Robotniczego Tow. Turystycznego

Zarząd Główny Robotniczego Towarzystwa Turystycznego podaje do wiadomości, że są wolne miejsca na koloniach w Grzegorzewicach, st. Warka, w Józefowie koło Tomaszowa Mazowieckiego, w Zakopanem oraz w Rafajłowej koło Nadwórnej.

Informacyj udzielają:

w Warszawie: Zarząd Główny RTT — Żoliborz, ul. Krasińskiego 10 m. 81, tel. 12-79-61, w godz. od 10 — 14 i od 17 do 19.

Oddział Śródmieście RTT. — Nowy Świat 38, tel. 2-48-42 w godz. od 18 do 20;

W Łodzi: Oddz. RTT. — Południowa 28, tel. 2-63-44;

w Katowicach: Oddz. RTT. — ul. Powstańców 2.

Kącik radiowy

DZIŚ 4.VIII.1938. — CZWARTEK.

15.15 „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora.

18.25 „Tajfun" — słuchowisko.

19.00 Lekka muzyka organowa — transmisja z Londynu.

19.40 „Echo przeszłości" — koncert rozrywkowy.

21.10 „Wieczorem" — koncert muzyki lekkiej.

22.00 Muzyka kameralna L. v. Beethovena (III audycja).

POZNAJCIE TAJNIKI RADIOTECHNIKI

Setki tysięcy ludzi w Polsce ma radioodbiorniki i słucha audycyj radiowych. Napewno jednak większość bardzo pobieżnie orientuje się w podstawach radiotechniki i budowie radioaparatów. Odbija się to zresztą bardzo niekorzystnie na kupnie aparatów, gdyż nabywca nie znając się na radiotechnice nie zawsze szczęśliwie dobiera aparat do swych indywidualnych potrzeb.

Obecnie nadarza się sposobność poznania tajników ardiotechniki. Doroczna Wystawa Radiowa, która odbędzie się w Warszawie od dnia 25 sierpnia do 11 września b. r. w gmachu Polskiej YMCA ul. Konopnickiej 6, będzie urządzony specjalnie bogaty dział dydaktyczny, obrazujący na licznych eksponatach i czynnych przyrządach zasady i rozwój radiotechniki.

Tak więc po Dorocznej Wystawie Radiowej dla nikogo nie powinny być tajemnicą podstawowe zasady radiotechniki.

Radio warszawskie

Czwartek, 4 Sierpnia.

WARSZAWA I. 6.15 Pieśń. 6.20 Muz. (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Ork. Wileńska. 11.57 Hejnał z Krakowa. 12.03 Aud. połud. 15.15 „Moje wakacje"— powieść Starego Doktora dla dzieci. 15.30 Muz. lekka (płyty). 15.45 Wiad. gospod. 16.00 „Wisłą do polskiego morza". Koncert Kapeli ludowej. 16.45 Sztuka odpoczywania— pog. wygł. Wanda Ivanka - Prażmowska. 17.00 Muz. tan.. 18.00 Przegląd wydawnictw. 18.10 Berlioz: „Król Lear". 18.25 „Tajfun" — słuchowisko Kazimierza Łeczyckiego. 19.00 Lekka muz. organowa. Trans. z Londynu. 19.40 „Echa przeszłości" — koncert rozrywkowy. W przerwie — „Nowela obyczajowa" — skecz. 20.45 Dziennik i pog. 21.00 Audycja dla wsi. 21.00 Koncert muz. lekkiej (z Poznania). 21.50 Wiad. sportowe. 22.00 Beethoven (płyty). 22.55 Przegląd prasy i ost. dzien.

WARSZAWA II. 13.00 Trzej wirtuozi (płyty). 14.00 Parę informacyj. 14.05 Program. 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.10 Wiad. sportowe. 15.15 Kwartet „Schrammla" W. Osieckiego. 17.00 „Jak spędzić święto?" 17.10 Pog. społeczna. 17.15 Muzyka kameralna z płyt. 17.55 Muz. lekka i tan. (płyty). 22.00 Kwadrans poetycki. 22.15 Muz. lekka i tan. (płyty). 23.10 Muz. symf. Jana Sibeliusa (płyty).

PIĄTEK, 5 sierpnia..

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Muz. — płyty. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Ork. mandolinistów. 11.57 Hejnał. 12.03 Aud. poł. 15.15 Skąd się to wzięło — op. dla dzieci (z Poznania). 15.30 Rozmowa z chorymi. 15.45 Wiad. gosp. 16.00 Sekstet Rachonia. 16.40 Jak powstaje odbiornik — pog. 16.45 Na naszym wybrzeżu — felieton. 17.00 Muz. tan. — płyty. 18.00 Blaski i cienie zegarka — pogadanka — wygł. Ludwik Awin. 18.10 Aleksander Brachocki i Karol Trombik — 2 fortepiany. 18.45 Nowości poetyckie. 19.00 Rec. śpiewaczy Stefana Witasa. 19.20 Pog. aktualna. 19.30 „Humor i piosenka w Legionach". 20.45 Dziennik i pog. 21.00 Skrzynka rolnicza. 21.10 Muz. tan. 21.45 Wiad. sportowe. 22.00 Nina Jarzębska — fortepian, Stanisław Jarzębski — skrzypce i kwartet P. R. 22.55 Przegląd prasy i ost. dziennik.

WARSZAWA II: 13.00 Koncert rozrywkowy — płyty. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Muz. tan. 15.05 Wiad. sportowe. 15.10 Soliści: Tatiana Nolier - Mazurkiewiczowa (mezzo—sopran) i Mieczysław Szalewski (altówka) 17.00 Pog. aktualna. 17.10 Ork. Symf.— płyty. 18.10 Muz. lekka i tan. — płyty. 22.00 „Rozkosze urlopu w Warszawie" — felieton. 22.15 Muz. lekka i tan.

P. G. WODEHOUSE
W STARYM DWORZE

Z angielskiego przełożyła
B. KOPELÓWNA

— Pięćdziesiąt tysięcy!

— Chcę być ostrożny w obliczeniach — przypomniał mu Józio.

— To masa pieniędzy.

— Och, nie. Tylko początek. Śmietanka na wierzchu. Teraz przechodzimy do następnej sztuki...

— Napisał pan drugą?

— Jeszcze nie. Ale gdy napiszę... Przypuśćmy, że obliczymy to pobieżnie na sto tysięcy, gdyż oczywiście prawa filmowe będą już droższe. Musimy wziąć to pod uwagę.

— Oczywiście.

— Tak, zdaje mi się, że śmiało mogę powiedzieć: sto tysięcy funtów. A potem — tu właśnie zaczyna się windowanie do góry — potem przyjdzie jeszcze następna sztuka. Niech pan spróbuje sobie wyobrazić, ile przyniesie.

— Fortunę.

— Niewątpliwie.

Sir Buckstone'owi zakręciło się w głowie, ale za uważył możliwość pewnego błędu w rozumowaniu swego towarzysza. Jeżeli nawet była to mało prawdopodobna możliwość, — to bądź co bądź zasługiwała na podkreślenie.

— Ale przypuśćmy, że następne sztuki nie będą miały powodzenia?

Józio uniósł brwi — i zachichotał krótko, z rozbawieniem.

— Naturalnie, naturalnie — rzekł sir Buckstone, czując, że wyrwało mu się głupstwo.

— Naturalnie. Nie wiem, dlaczego to powiedziałem. Czuł lekki zawrót głowy. Przed oczami mignął mu nagle promienny obraz. Oto był młodzieniec zupełnie do rzeczy, dobrze wychowany, względnie przystojny— mający tyle pieniędzy, że nie wiedział, co z nimi począć. Czyż nie mogłoby się tak zdarzyć, by Janka...

— Niech Bóg ma mnie w swej opiece — rzekł sir Buckstone.

Jego afekt dla tego wartościowego młodzieńca wzrastał z każdą chwilą.

— No, winszuję panu. To cudowna sytuacja w pańskim wieku, panie e... brat pański nie powiedział mi imienia,

— Józio.

— Józio, hę? No, drogi panie Józiu, ma pan rzeczywiście prawo być z siebie dumnym.

— Bardzo to uprzejmie z pańskiej strony, sir Buckstone.

— Proszę mnie nazywać Buck. Ależ pan jest milionerem.

— Mniej lub więcej, panie Buck.

— Niech Bóg ma mnie w swej opiece — powtórzył sir Buckstone.

Pogrążył się w pełnym zadumy milczeniu: Posuwali się tarasem — i po chwili spostrzegli elegancką osóbkę, która stała, zatopiona w dziewczęcych medytacjach. Sir Buckstone tracił Józia lekko.

— O, panno Whittaker! — zawołał.

— Tak, sir Buckstone.

— Zdaje mi się, że pani zna pana Vanringhama? Pana Józia Vanringhama. Brata tamtego drugiego. Zamieszka tu z nami.

— O, ta - ak?

— Tak. I myślałem — obaj myśleliśmy — że mógłby teraz zamienić z panią parę słów. Dowidzenia narazie, panie Józiu.

— Zobaczymy się później, panie Buck.

Baronet znikł, zadowolony, że uniknął kontaktu z brudnymi sprawami życia, a Józio zwrócił się do panny Whittaker, z którą miał zamiar porozmawiać tonem dobrotliwego wujaszka. Sercem jego targała braterska litość dla Tubby'ego, którego — jak wierzył — rozłączyło z tą dziewczyną tylko chwilowe nieporozumienie, — wobec czego pewny był, że dla wyjaśnienia przykrych niesnasek wystarczy parę słów, wypowiedzianych w odpowiednim czasie przez rozsądnego, znającego świat człowieka.

Plany jednak które rozsądni, znający świat ludzie podejmują w lekkomyślnej ignorancji rzeczywistych faktów — często nie zostają uwieńczone powodzeniem. Istnieje typ młodej dziewczyny, urodzonej w Vensington i wychowanej w kolegium handlowym, z którą nie łatwo jest rozmawiać tonem dobrotliwego wujaszka. Do tego typu należała Prudencja Whittaker.

— Jak długo mniej więcej — zapytała — zamierza pan pozostać we dworze, panie Vanringham?

— Panno Whittaker — powiedział Józio — czy może mi pani spojrzeć w oczy?

Mogła spojrzeć — i dowiodła tego.

— Panno Whittaker — ciągnął Józio — potraktowała pani mego brata haniebnie. Haniebnie! Mego brata, panno Whittaker.

— Wolałabym ograniczyć naszą rozmowę wyłącznie do interesu, panie Vanringham.

— On kocha panią namiętnie, nieprzytomnie, panno Whittaker.

(D. c. n.)

KRONIKA KRAKOWSKA

Jak w sensacyjnym romansie

Do sądu krakowskiego wpłynął pozew przeciw hr. Janinie Zyberk-Plater oraz jej synowi Marianowi Janowi Zyberk-Plater o odszkodowanie w wysokości 30.490 zł. Skargę wnosi Agata Maślakowa, wdowa po stolarzu, z tytułu wychowania i utrzymywania przez 32 lata Mariana Jana nieślubnego syna hrabiny.

Jak wynika z treści skargi w r. 1906 oddano Maślakowej na wychowanie za pośrednictwem szarytek nieślubnego syna hr. J. Zyberk-Plater. Do roku 1911 należność za utrzymywanie dziecka była jako tako płacona. Po tym czasie zarówno matka jak i babka dziecka hr. Weronika Z. Plater przestały dawać o sobie jakiekolwiek znak życia.

W lipcu 1913 r. Maślakowa, nie widząc innej rady, zwróciła się o pomoc do ówczesnego posła tow. I. Daszyńskiego, który umieścił w r. 1914 krótką notatkę w „Naprzodzie".

Po ukazaniu się tej wzmianki u Maślakowej zjawiła się kuzynka hr. J. Plater i przyrzekła, że hrabina niedługo przyjedzie, należność wypłaci i dziecko zabierze. W kilka tygodni później wybuchła wojna i odtąd aż do roku 1921 straciła Maślakowa wszelki kontakt z hr. Plater.

Tymczasem chłopiec ukończył okres terminu mechanicznego i nie mógł się wyzwolić, ani dostać pracy, z powodu braku dokumentów osobistych. Nagabywana przez Maślakową kuzynka hrabianki P. przedłożyła metrykę urzędu stanu cywilnego w Poznaniu na imię Mariana Juszkiewicza.

Maślakowa czyniła jednak starania o ochrzczenie chłopca w Krakowie i w końcu uzyskała, że został on ochrzczony i wpisany do ksiąg jako nieślubny syn hrabiny Janiny Zyberk - Plater, otrzymując metrykę na nazwisko Marian Zyberk - Plater.

Za pośrednictwem adwokata prowadziła Maślakowa dochodzenia w Poznaniu, celem ustalenia w jaki sposób otrzymano wyciąg na nazwisko Mariana Juszkiewicza. Okazało się, że w terminie oznaczonym jako w dniu urodzin Juszkiewicza w klinice tamtejszej niejaka Józefa Juszkiewicz wydała na świat dziecko nieżywe. Również wpisana w metryce jako matka chrzestna niejaka Kabatowa stwierdziła, że dziecka tego ani matki jego nigdy nie widziała i nie była ani przy jego urodzeniu, ani też przy jego chrzcie.

Marian Z. P. ukończył szkołę powszechną i wydziałową, po ukończeniu zaś praktyki mechanicznej nie mógł znaleźć zatrudnienia z powodu braku dokumentów. Pozostał więc na utrzymaniu Maślakowej do roku 1937, t. j. do czasu, kiedy się ożenił.

Hr. Plater w spadku po swym ojcu posiada na Łotwie dobra Rubaniszki i Kazimiriszki a nadto majątek w okręgu Krasława. Natomiast Maślakowa żadnego majątku ani dochodów nie posiada, mieszka kątem u siostry i utrzymuje się z dobroczynności znajomych.

Z miasta

ZAMKNIĘCIE ULIC DLA RUCHU KOŁOWEGO

W związku z rozpoczęciem robót kanałowych zamyka się z dniem 4-go sierpnia b. r. dla ruchu kołowego następujące ulice:

1) ul. Piastowską na odcinku od ul. 3-go Maja do ul. Królowej Jadwigi,

2) ul. Emaus od ul. Przegoń do ul. Piastowskiej,

3) ul. Spadzistą od ul. Waszyngtona do ul. Królowej Jadwigi.

Objazd na Wolę Justowską skierowuje się przez ul. Tadeusza Kościuszki i ul. Królowej Jadwigi. Przystanek autobusu K. M. K. E., odjeżdżającego obecnie do Lasu Wolskiego z ul. Piastowskiej (koniec linii tramwajowej nr. 4), przenosi się na ul. Tad. Kościuszki obok mostu na Rudawie.

WRĘCZENIE MEDALI GRECKICH MIASTU KRAKOWOWI.

W Missolonghi, w świętym mieście Grecji, nastąpiło odsłonięcie pięknego pomnika na grobie bohaterów polskich, którzy polegli w tym mieście w bojach o wyzwolenie Grecji w roku 1826.

Celem upamiętnienia tych podniosłych faktów, burmistrz miasta Missolonghi, p. Christos Evangelatos, wydelegował do Polski znanego i gorącego przyjaciela naszego narodu, p. D. A. Papavramidesa, który wręczył miastu Krakowowi pamiątkowe, złote medale miasta Missolonghi.

Wręczenie medali odbyło się w czasie uroczystego przyjęcia na ratuszu w środę rano do rąk wiceprezydenta dr. Klimeckiego i ławnika dr. Dudeka.

CENY W KRAKOWIE

Mleko niezbier. litr 0.18 — 0.20 zł., — kwaśne 0.10 — 0.15, śmietanka 0.50 — 0.60, śmietana 1.00 — 1.20, ser zwycz. kg. 0.70 — 0.80, masło deserowe 3.20, stoł. 3.00, kuchenne 2.70 — 2.90, jaja świeże szt. 0.07 — 0.08 i pół, buraki ćwik. z nacią 0.09—0.10, cebula 0.18 — 0.20, marchew z nacią 0.10 — 0.12, ogórki 0.10 — 0.12, pietruszka z nacią 0.18 — 0.20, seler 0.18 — 0.20, rabarbar 0.12 — 0.15, ziemniaki nowe 0.10, gęś żywa szt. 4.00 — 5.50, kura 2.50 — 4.50, kaczka 2.00 — 3.00, kurczęta para 1.80 — 4.00, maliny leśne kg. 0.50 — 0.60, — ogrodowe kg. 0.50 — 0.60, porzeczki 0.60 — 0.70, wiśnie 0.80 — 1.00, borówki litr 0.25 — 0.30, gruszki komp. kg. 0.80 — 1.20, jabłka komp. 0.50— 0.80.

Historie dnia

Zatrzymano konie. Inspektor Zw. Opieki nad Zwierzętami zatrzymał na ulicach Krakowa dwa konie, własność Jana Palucha z Rakowic i Wł. Woźniaka z Dobczyc. Po zbadaniu koni przez doktora weterynarii zarządu miejskiego jeden z koni został stracony, drugiego zaś zatrzymano na przeciąg 3 tygodni.

Krwawy epilog bójki. W poniedziałek wieczorem przy ul. Gromadzkiej 35 a w czasie bójki Władysław Semon uderzył tępym narzędziem w głowę Władysława Galosa. Pogotowie Ratunkowe przewiozło Galosa do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Okradli wioślarza. Skradziono zegarek z bransoletką, wart. 40 zł. należący do Zbigniewa Mroczkowskiego, studenta U. J., zam. przy Al. 3 Maja 5, z ubrania z przystani wioślarskiej.

Jajecznica na bruku. U zbiegu al. Słowackiego i ul. Karmelickiej samochód potrącił przejeżdżającego na rowerze kupca Władysława Wichra (Kleparz 9), któremu uszkodził rower i rozbił 3 kopy jaj, wiezione w koszyku na rowerze.

Oskarża syna o kradzież konia. — Michałowi Targoszowi skradziono konia, wartości 400 złotych ze stajni przy ul. Piastowskiej 8. Twierdzi on, że kradzieży tej dokonał syn jego z synową. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Aresztowania. Policja krakowska zatrzymała: Annę Gernet z Kostrza za kradzież pończoch wartości 3 zł. ze sklepu Juliusza Bodzińskiego; Jakuba Banacha, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, za kradzież mieszkaniową przy ulicy Wielopole 22; Katarzynę Bombę za kradzież chustki; Władysława Brożka (Szewska 24) za niewłaściwe zachowanie się wobec posterunkowego.

Powiat limanowski gości kolonie letnie z całego kraju

Powiat limanowski, posiadający piękne okolice górskie, gości obecnie około 30 kolonii, nie tylko z Rzeczypospolitej, ale również dzieci polskich z Czechosłowacji. Kolonie podzielone są na turnusy po 200 osób, które zmieniają się co parę tygodni.

Od 1 — 31 b. m. urząd wojewódzki krakowski urządza obóz wypoczynkowy dla uczestników kursów doszkolenia bezrobotnych fachowców w gromadzie Kasinka Mała.

Motocyklista nabił się na żerdź

Na drodze w Myślenicach wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Wracający motocyklem z Zarabia urzędnik skarbowy, Mędrysa najechał z tyłu na furmankę naładowaną długimi kłodami drzewa. — Motocyklista nabił się na wystającą drzewo, doznając bardzo ciężkich obrażeń. Madrysa w stanie groźnym odwieziono do szpitala w Krakowie.

40 rozpraw odwoławczych w sprawie „parkanów"

W sądzie okręgowym w Krakowie odbyło się we wtorek 40 rozpraw odwoławczych właścicieli realności od orzeczenia sądu starościńskiego, nakładających na nich grzywny za wykroczenia przepisów sanitarno - budowlano-porządkowych.

W wyniku rozpraw kilkunastu właścicielom sąd nałożone grzywny znacznie obniżył, kilkunastu uniewinnił, a kilka spraw zostało odroczonych.

Repertuar

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Czwartek, 4.8. „Cieszmy się życiem".

Ostatnie występy teatru Jaracza
Ceny miejsc zniżone

Kina

ADRIA: „Zwycięska walka" i „Gwiazda Riviery".

ATLANTIC: „Dama pikowa" i „Kłopoty młodej żony".

LOPP: „Kochana dziewczyna" i „Postrach Dzikiego Zachodu".

MUZEUM: „Książątko".

PROMIEŃ: „Ostatni pociąg z oblężonego miasta" i „Książę X".

STELLA: „Dziki zachód" i „Złodziej na okręcie".

ŚWIT: „Chiński brylant".

UCIECHA: „Symfonia młodości" i „Strzał o północy".

WANDA: „Grzech młodości".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA od 3 do 5 sierpnia włącznie: „Parada miłości" — Jeanette M. Donald.

Radio krakowskie

Czwartek, 4 Sierpnia.

8.00 Muzyka lekka (płyty). 14.00 Muz. obiadowa (płyty). 15.10 Lokalne wiad. gosp. 15.30 „Nasze plony dawniej, a dziś", odczyt wygł. Dr. B. Dyakowski, prof. U. J. 17.00 „Kraków wczorajszy i dzisiejszy": „Na krakowskiej półce księgarskiej" wygł. dr. Adam Bar. 17.10 „Miniatury kwartetowe" w wyk. Kwartetu smycz. Rozgłośni krakowskiej. 17.50 Program. 17.55 Wiad. bieżące. 18.10 Płyty z Warszawy. 21.00 „Zagadnienia": „Czego nie można dowiedzieć się z marzeń sennych" wygł. dr. Marian Rytel, asyst. U. J. 22.05 „Gospoda pod Lwem" (ogródek lwowski) — aud. wymienna ze Lwowa.

PIĄTEK, 5 sierpnia.

8.00 Muzyka lekka — płyty. 8.50 Maski w kosmetyce — wygł. dr. Fryderyka Ameison - Distlerowa. 14.00 Muz.— płyty. 15.10 Lokalne wiad. gosp. 17.00 Dokąd jechać w święto? 17.05 Jak spędzić święto? (z Katowic). 17.10 Koncert (z Łodzi). 17.50 Program. 17.55 Wiad. bieżące. 21.00 Eugeniusz Pawłowski: „Cienie od Tatr" (odcinek prozy). 22.00 Lokalne wiad. sport. 22.05 Ostatnie nowości — płyta za płytą...

Widowiska regionalne na zjeździe górskim w Nowym Sączu

Program tegorocznego zjazdu górskiego w Nowym Sączu obejmuje m. in. cztery widowiska regionalne na zamku królewskim.

W piątek 12 b. m. szczyrzyczanie zademonstrują „zabawę szczyrzycką", górale spiscy z Jurgowa — „figle jurgowskie", górale śląscy z Istebnej — „szkubaczki", bojki z pow. stryjskiego „swaranki". Łemki z pod Krynicy wystąpią z dożynkami, górale sądeccy z Łącka — z turoniem „wreszcie górale żywieccy pokażą „chrzciny w Radziechowach".

Następnego dnia „w sobotę wystąpi grupa huculów z Mikuliczyna z kolędami i melodiami pasterskimi, granymi na frelach, mieszczanie żywieccy z pokazem „błogosławieństwa przed ślubem" górale spiscy z Kacwina zademonstrują „przeprowadziny i dziatwę", łemki z Muszyny — „weczernycie" i zespół orawski z Zubrzycy Dolnej — „Przed świętem pasterskim".

Program niedzielny obejmuje „granie na Pogórzu" pogórzan gorlickich, „wesele sądeckie", „rafanie lnu" w wykonaniu Podhalan z Poronina i „sobótki" lachów i górali sądeckich.

W poniedziałek odbędzie się wielkie widowisko z udziałem wszystkich wyróżnionych grup ludowych.

Poza tym w ramach widowisk regionalnych odbędzie się w piątek występ górali rumuńskich, w sobotę występ Polaków z za Olzy i w niedzielę występ górali polskich z Rumunii.

Kozioł nie przyznaje się
Sensacyjny list bandyty

Jak się Agencja KAD dowiaduje, jeden z wyższych oficerów P.P. otrzymał list od poszukiwanego bandyty, Eug. Kozła. W liście tym bandyta kategorycznie dementuje pogłoski, jakoby był sprawcą kilku ostatnich morderstw rabunkowych pod Warszawą.

Kozioł oświadcza dalej w liście, że doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że nie zdoła wymknąć się z pierścienia obław policyjnych i że najdalej w ciągu tygodnia zostanie schwytany.

Wreszcie Kozioł pod koniec listu przyznaje się do popełnienia kilku drobnych kradzieży, m. in. kradzieży pary obuwia.

Bandyta zapewnia, że posiadane przezeń alibi, oraz dowody rzeczowe całkowicie potwierdzą prawdziwość jego słów.

Śmiertelna przejażdżka
samochód najechał na motocykl

W Warszawie, na rondzie Waszyngtona w pobliżu Al. Zielenieckiej samochód ciężarowy, należący do Zygmunta Witkowskiego, zam. przy ul. Targowej Nr. 3, prowadzony przez szofera Jana Kaziaka, zam. przy ul. Nowolipki Nr. 65, zderzył się z motocyklem, prowadzonym przez Henryka Ciemieniewskiego, lat 30, urzędnika, zam. przy ul. Wspólnej Nr. 56.

Na jadący motocykl Al. Zieleniecką w stronę Warszawy najechał samochód ciężarowy. Siedząca na siodełku z tyłu 20-letnia Hanna Packówna, zam. przy ul. Nowogrodzkiej Nr. 18, spadła z motocykla, doznając bardzo ciężkich obrażeń. Ciemieniewski również upadł na jezdnię, ulegając lżejszym obrażeniom.

Do rannych wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego, który nieprzytomną Packównę przewiózł do szpitala Przem. Pańskiego, gdzie wkrótce zmarła, Ciemieniewskiego zaś w stanie niezłym przewiózł do Instytutu Chirurgii Urazowej.

W samochodzie ciężarowym obok kierowcy Kaziaka siedział drugi kierowca, Francisek Nowakowski, zam. przy ul. Brukowej Nr. 8. Obu kierowców zatrzymano do czasu wyjaśnienia sprawy.

Przygodni znajomi obrabowali naiwnego przybysza z prowincji

Władysław Dudziec, lat 28, zamieszkały w miejscowości Niedrzym, pow. Kutnowskiego po odwiedzeniu znajomych w Warszawie, pojechał z wizytą do ciotki swej, zam. w Proboszczowicach, w pow. Płockim.

Do Płocka pojechał statkiem. Po przybyciu wprost z przystani udał się do napotkanej herbaciarni Moszka Klejnmana przy ul. Kwiatka 18 w Płocku. Tam poznał 3-ch młodych mężczyzn, z którymi zaprzyjaźnił się. Wspólną przyjaźń „oblano" alkoholem.

Po libacji trzej nowi przyjaciele zaofiarowali się odprowadzić Dudźca na stację kolejową. Jednak zamiast na stację wyprowadzili go za miasto i w pobliżu szkółek owocowych rzucili się na niego, poczęli dusić, gdy stracił przytomność wciągnęli go w krzaki i przypuszczając, że Dudziec nie żyje, obrabowali go. Rabusie obrabowali go z zegarka, portfelu, w którym znajdowało się 70 zł. i marynarki. Po jakimś czasie Dudziec doszedł do przytomności i dowlókł się z powrotem do Płocka i zameldował o rabunku policji.

Natychmiast wszczęte dochodzenie przez policję, doprowadziło do ujęcia 3-ch opryszków. Aresztowanymi okazali się: Antoni Kowalczyk, Jan Florencik i Jan Szymański, wszyscy w wieku lat 18. Zostali oni przesłani do dyspozycji sędziego śledczego.

Za zrabowane pieniądze wyprawili sobie libację, w której brały udział miejscowe dziewczyny, lekkich obyczajów. Rodzice zatrzymanych rabusi, cieszą się w Płocku dobrą opinią.

Ratując tonącego brata razem z nim poniósł śmierć

W Warszawie w godz. południowych w czasie kąpieli na wprost Siekierek utonęli dwaj synowie podoficera zawodowego 15-letni Zygmunt i 16-letni Tadeusz Lubańscy, zamieszkali przy ulicy Agrikola nr. 5.

W czasie kąpieli Zygmunt Lubański, natrafił na głębię i począł tonąć. Z pomocą pośpieszył mu brat Tadeusz. Gdy chwycił go i począł płynąć do brzegu, tonący przytrzymał się kurczowo za rękę ratującego, przez co uniemożliwił mu ruchy. Tadeusz Lubański mimo wysiłków, nie mógł się wydostać z kurczowego uścisku brata i poszli obaj na dno.

Po pewnym czasie chłopców wydobyto na brzeg i wezwano lekarza pogotowia ratunkowego, który jednak nie mógł doprowadzić ich do życia. Zwłoki oddano do dzienia.

Na Górnym Śląsku

Centr. Zw. Rob. Przem. Chemicznego walczy skutecznie
Brawo hutnicy w Orzeszu!

Miesiąc zaledwie minął od czasu, w którym załoga huty szkła w Orzeszu zorganizowała się w Centralnym Związku Robotników Przemysłu Chemicznego, a owoców działalności Związku członkowie już się doczekali. W ubiegłym tygodniu jeden z pracowników samodzielnych, zajęty rozwożeniem produkcji własnymi autami, w bezczelny sposób znieważył załogę i związek w obecności jednego członka. Załoga dowiedziawszy się o tym, z miejsca solidarnie wystąpiła w obronie honoru własnego i Związku, domagając się od dyrektora zakładu pracy natychmiastowego wyrzucenia p. Gołąbka wraz z jego autami.

Ponieważ jednak dyrektor nie mógł z miejsca postarać się o nowe auta i szofera, załoga zrewidowała żądanie i w rezultacie dla dobra firmy zgodziła się na propozycję dyrektora, w myśl której przedłużono pobyt na terenie huty Gołąbkowi o dni 4 z tym, że z dniem 1 b. m. dyrekcja posługiwać się nie będzie p. Gołąbkiem ani też jego autami. Tymczasem w sobotę dyrektor zwrócił się do Rady Zakładowej, by załoga zgodziła się na dalsze zatrudnianie Gołąbka przynajmniej do ósmego b. m. Załoga jednak w tym wypadku zdecydowanie stanęła na stanowisku, że skoro auta p. Gołąbka pojawią się na terenie huty, wszyscy rzucą pracę, której nie podejmą dopóki żądaniu ich stanie się zadość. By sprawy nie zaostrzać dyrektor wyrzucił Gołąbka wraz z autami.

Z początku założenia Związku załoga wysunęła żądania podwyżki płac o 25 proc. W odpowiedzi dyrekcja nadesłała do Związku pismo, że o podwyżce w obecnych warunkach mowy być nie może. Widząc jednak zdecydowane stanowisko załogi zorganizowanej w wypadku, o którym wyżej piszemy, dyrekcja po dłuższym targu wyraziła gotowość podwyższyć zarobki o 5 proc. od 1.VIII r. b. zaś o dalszych 5 procent od 1 września. Propozycji tej załoga nie przyjęła i w ciągu dalszych pertraktacji uzgodniono, że zarobki dotychczasowe podwyższy się z dniem 1 sierpnia r. b. o 15 proc. Nadto na wypadek opóźnienia się wypłat w terminach ustalonych Dyrekcja płacić będzie odszkodowanie w wysokości 100 proc. zarobku.

Wobec tego w najbliższych dniach Związek przystąpi do opracowania układu zbiorowego pracy, w którym uwzględnione będą powyżej wywalczone postulaty.

Radio śląskie

Czwartek, 4 Sierpnia.

8.15 Aud. poranna z płyt.. 6.20 Muzyka (płyty). 13.50 Wiad. bieżące. 14.00 Tr. z Krakowa: Muz. obiadowa. 15.10 Giełda Zbożowa i Towarowa w Katowicach. 15.30 „Świat przed tobą" — gawęda z przyjacielem w oprac. red. Wacława Śledzińskiego. 17.00 „Usuwajmy zakłócenie w odbiorze radiowym" — pog. 17.10 Tr. z Krakowa: Miniatury Kwartetowe w wyk. Kwartetu Smyczkowego. 17.50 Wiad. rolnicze. 17.55 Program. 18.10 Płyty z Warszawy. 21.00 „Z życia gospodarczego Śląska: Nasze rynki sprzedaży" — pog. Bolesława Danielczyka. 22.00 Wiad. sport. 22.05 „Za miedzą" — aud. słowno - muzyczna: a) Surmy śląskie, b) Gawęda, c) Chóry i Ork. Śląskie.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.